



# NADZÓR MIEJSKI. PRÓBA UJĘCIA PROBLEMATYKI NA PODSTAWIE FILMU *RAPORT MNIEJSZOŚCI*

KRZYSZTOF WÓJCIK

## WSTĘP

Bezpośrednim impulsem do powstania niniejszej pracy były zasadniczo dwie korelujące ze sobą koncepcje. Pierwszą z nich była bez wątpienia dokonana przez Michela Foucault analiza Panoptikonu Jeremy'ego Benthama. Podobnie jak francuskiego myśliciela, zafascynowała mnie idea panoptyzmu jako konstrukcji idealnego, niewidzialnego więzienia, które w kontekście czasów współczesnych pełni funkcję niezwykle trafnej metafory dla społeczeństwa nadzorowanego. Drugim źródłem inspiracji było dążenie do idealnego odzwierciedlenia rzeczywistości, obiektywizującego zarejestrowania świata. Postulat „suchego”, naukowego, statystycznego opisu człowieka uwidacznia w świetle współczesnych technik nadzoru swój opresyjny charakter. Wszak nie bez powodu Foucault nazywa filozofię „polityką prawdy”<sup>1</sup>, a o wiedzy proponuje mówić zawsze w związku z władzą, wprowadzając pojęcie „wiedzy-władzy”<sup>2</sup>.

Kiedy myślałem o poświęceniu pracy tematyce nadzoru, towarzyszyło mi nieustanne przekonanie, że jako student kulturoznawstwa powinienem podjąć niniejszy temat z perspektywy interdyscyplinarnej, a także zogniskować go na tekście kultury, którego analiza stałaby się ilustracją współczesnych procesów kontroli i nadzoru. Ostatecznie mój wybór padł na dzieło filmowe z gatunku *science fiction* – *Raport mniejszości* (2002) Stevena Spielberga. Współczesną problematykę nadzoru zamierzam przedstawić

---

<sup>1</sup> M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, tłum. M. Herer, Warszawa 2010, s. 25.

<sup>2</sup> Ch. Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tłum. A. Sadza, Kraków 2005, s. 117.

w niniejszej pracy w sposób wielowątkowy za pomocą trzech kluczowych ogniwi: koncepcji filozoficznych i socjologicznych dotyczących tematyki nadzoru, omówienia stanu zjawiska w realiach współczesności oraz odzwierciedlenia tej problematyki w dziele artystycznym.

Zagadnienie to postanowiłem zamknąć w trzech komplementarnych wobec siebie rozdziałach. W pierwszym z nich skupiam się na przedstawieniu kluczowych koncepcji humanistycznych stanowiących podwaliny dzisiejszych *surveillance studies*. Temu segmentowi pracy nieustannie przyświeca myśl Michela Foucault, w szczególności jej „atomy” oscylujące wokół pojęć dyskursu, władzy, wiedzy, normalizacji oraz biopolityki. Korzystając z Foucaultowskiego aparatu pojęciowego, staram się odnosić zjawiska analizowane przez autora *Trzeba bronić społeczeństwa* do szerszego kontekstu współczesnych procesów kontroli społecznej. Zwracam również uwagę na niebagatelne dla recepcji XX-wiecznego nadzoru teorie Karola Marksa oraz krytyczną wizję kapitalizmu obecną u przedstawicieli Szkoły Frankfurckiej. Za kluczową dla pierwszego rozdziału relację pojęciową uznaję stosunek władzy i wiedzy oraz ich przekładalność na zjawiska kontroli we współczesnym świecie. Interpretuję konstrukcję panoptyczną – w duchu Foucault – jako swoiste „laboratorium władzy”<sup>3</sup>, znajdujące swoje uosobienie we współczesnych technikach nadzoru.

Obok Foucault, głównym patronem tej części pracy jest włoski filozof Giorgio Agamben. Koncepcje stanu wyjątkowego oraz *homo sacer* staram się włączyć do analizowanego dyskursu nadzoru. Zwracam uwagę na aspekty o charakterze ekonomiczno-prawnym, a nawet religijnym, które również, jako konstrukcje dyskursywne, stanowią fundament dzisiejszej rzeczywistości nadzorowanej. Istotną część tego rozdziału zajmuje także analiza dwóch odmiennych rodzajów biopolityki neoliberalizmu, precyzyjnie opisanych w artykule Szymona Wróbla. Jest to segment pracy budujący historyczne tło dla filozoficznych koncepcji Foucault, Agambena i Gilles’a Deleuze’a.

Drugi rozdział posiada charakter bardziej empiryczny. Teoretyczne rozważania zaprezentowane w rozdziale pierwszym odnajdują tutaj swoje rzeczywiste przykłady. Prezentuję nadzór miejski nie jako odrębne zjawisko, lecz swoistą kulminację wszelkich współcześnie występujących technik

<sup>3</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać*, tłum. T. Komendant, Warszawa 2009, s. 190.

kontroli społecznej. Następnie przechodzę do prezentacji najważniejszych aktualnych sposobów kontroli wykorzystujących nowoczesne technologie. W rozdziale tym postanowiłem zawrzeć dużą ilość danych dotyczących zarówno obecnie występujących, przeanalizowanych już środków nadzoru, jak i nowatorskich technik, będących dopiero w fazie eksperymentalnej. Poczynając od kamer przemysłowych, poprzez retencje danych telekomunikacyjnych, a skończywszy na biometrycznej identyfikacji człowieka oraz nowoczesnym, holistycznie nadzorującym systemie INDECT<sup>4</sup>, pokazując nieustanne dążenie współczesności do skatalogowania każdego elementu świata w imię imperatywu bezpieczeństwa. Staram się też wskazać na utopijne założenia tkwiące w tak obranym kierunku zmian.

Ostatni, bez wątpienia kluczowy rozdział pracy to analiza wybranego obrazu filmowego. *Raport mniejszości* powstał już ponad dekadę temu, co można uznać za zarówno duży, jak i mały dystans czasowy. W dzisiejszych czasach, zważywszy na tempo postępu technologicznego, dekada jest praktycznie całą epoką, natomiast jeśli chodzi o ważkość poruszanej przez Stevena Spielberga tematyki, uważam, że przez ostatnie lata zyskała ona tylko na aktualności i pod tym względem film absolutnie się nie zestarzał. Warto podkreślić fakt ścisłego zakorzenienia produkcji w historycznym kontekście jej powstania, który podwójnie wzmocnił jej wymowę. Film, który swą premierę miał zaledwie rok po atakach na World Trade Center, zapewne już nigdy nie ucieknie przed – zdawać by się mogło: oczywistą – ścieżką interpretacyjną. Mam jednak nadzieję, że zaprezentowane tu spojrzenie na to dzieło przysłuży się do postrzegania go w szerszym kontekście współczesnych zjawisk kulturowych.

*Raport mniejszości* skupia się na problematyce nadzoru w sposób szczególny. W filmie kontroli poddane zostały umysły wszystkich obywateli miasta Waszyngton. Trójka jasnowidzów działających w służbie agencji o nazwie Prewencja nieustannie przewiduje zbrodnie, zanim sam morderca zdecyduje się na ich dokonanie. W rezultacie w mieście przypadki morderstw z premedytacją praktycznie nie występują. Głównym bohaterem filmu jest John Anderton (Tom Cruise), który z funkcjonariusza Prewencji przemienia się w ściganego „niedoszłego” mordercę. Widz,

<sup>4</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/INDECT> [data dostępu: 14.06.12].

śledząc poczynania bohatera, uciekając wraz z nim, zyskuje odmienną perspektywę postrzegania elementów filmowej rzeczywistości, składających się na misterną sieć nadzoru.

Film Spielberga jest dziełem niejednoznaczny i wielowątkowym. Porusza skomplikowaną problematykę dyskursu nadzoru, a jednocześnie wpisuje się w kanon wysokobudżetowych produkcji skierowanych do masowego widza. Fakt ten czyni z *Raportu mniejszości* film podwójnie interesujący jako przedmiot analizy kulturoznawczej. W niniejszej pracy postaram się, używając aparatury teoretycznej zaczerpniętej z dzieł wybitnych przedstawicieli światowej humanistyki, rozszyfrować powierzchowne i zakamuflowane sensy skrywane przez *Raport mniejszości*, a także potraktować film jako artystyczną diagnozę współczesności, dzięki czemu możliwe będzie wskazanie jego wkładu w tradycję studiów nad nadzorem.

## I NADZÓR – PRÓBA DEFINICJI

### 1.1 WŁADZA, WIEDZA ZDYSCYPLINOWANA

W kwietniu 2008 roku na ścianie londyńskiej poczty w dzielnicy Soho powstała praca brytyjskiego artysty graffiti, ukrywającego się od wielu lat pod pseudonimem Banksy. Na dużej, szarej ścianie, stanowiącej tło dla plastikowych, czerwonych kontenerów na śmieci, pojawił się biały, zaciekowy napis: „One nation under CCTV” (il. 1). Uzupełnienie kompozycji artystycznej stanowiło namalowane dziecko, wsparte na drabinie z walkiem na kiju, wyobrażające kończącego pracę graficiarza, oraz przyglądający się całej scenie policjant, próbujący zarejestrować tę chwilę za pomocą telefonu komórkowego. Nieopodal, na prawo od monumentalnego, kilkumetrowego hasła, na tej samej ścianie wisi „muza” i „natchnienie” Banksy’ego – kamera telewizyjki przemysłowej CCTV.

Parafraza słynnego hasła „One nation under God”, której dokonał brytyjski artysta, jest niezwykle trafną metaforą czasów współczesnych, spowitych, dzięki nowoczesnym technologiom, niewyobrażalnie szeroką i gęstą siecią nadzoru. Banksy, zamieniając słowo „Bóg” na nazwę sieci kamer przemysłowych, które w zbiorowej świadomości są metaforą kontroli, przedstawił niezwykle intrygującą charakterystykę czasów współczesnych, zwracając uwagę na holistyczny zasięg nadzoru wizyjnego w metropolii XXI wieku (na ulicach Wielkiej Brytanii liczba kamer CCTV w 2008 roku przekraczała

4 miliony<sup>5</sup>). Ponadto, ukazał nadrzędną rolę, jaki mechanizmy nadzoru pełnią w społeczeństwie. Jeśli społeczne znaczenie Boga zostaje przeniesione na aparaturę nadzoru, ta druga zagarnia cały, niezwykle szeroki zespół cech i funkcji odpowiadających najbardziej adekwatnie pojęciu i figurze władzy. Aby przeprowadzić charakterystykę zjawiska nadzoru, zacząć zatem należy od definicji władzy.



*Ilustracja nr 1. Banksy, One Nation Under CCTV (2008). Źródło: [http://en.wikipedia.org/wiki/File:Banksy\\_one\\_nation\\_under\\_cctv.jpg](http://en.wikipedia.org/wiki/File:Banksy_one_nation_under_cctv.jpg) [data dostępu: 07.06.12]*

Władza, rozumiana nie tylko w sensie metaforycznym, nigdy nie występuje jako termin samodzielny. Skorelowane z nią pojęcia automatycznie konotują pewien mniej lub bardziej określony zespół dziedzin bądź podmiotów, na które władza wywiera wpływ. Relacja podrzędności i nadrzędności wydaje się kluczową zależnością w zrozumieniu władzy jako takiej. Chyba najlepszą ilustracją władzy opartej na wyraźnych podziałach społeczeństwa

<sup>5</sup> <http://www.channel4.com/news/articles/society/factcheck+how+many+cctv+cameras/2291167.html> [data dostępu: 07.06.12].

przedstawiła myśl marksistowska. Karol Marks, wprowadzając swą ideę walki klas, stał się niezaprzeczalnie jednym z kluczowych teoretyków władzy, którego myśl w sposób szczególny rozszerza horyzonty interpretacyjne rzeczywistości XX i XXI wieku. Historia ostatnich stu lat udowodniła jednak, że przełożenie teorii niemieckiego myśliciela na realne życie jest niewykonalne. Programowa rewolucja, mająca doprowadzić do oddania władzy w ręce proletariatu, nigdy nie została zrealizowana bez rozlewu krwi, natomiast jej rezultaty doprowadziły do ukonstytuowania się państw totalitarnych. Najistotniejszym jednak elementem, jeśli chodzi o myśl Marksa, jak również jego kontynuatorów ze Szkoły Frankfurckiej, jest analiza społeczeństwa kapitalistycznego, będącego wciąż w stadium kształtowania się, oraz położenie nacisku na wpływ ekonomii na politykę. Dla niniejszej pracy wszelkie krytyczne koncepcje społeczeństw, stanowiące podatny grunt dla współczesnych form nadzoru, są siłą rzeczy niezwykle cenne i będą przywoływane przeze mnie w dalszym ciągu tekstu. Tymczasem analizie poddana zostanie koncepcja władzy bardziej współczesna, zrodzona na gruncie francuskim w drugiej połowie XX wieku.

Pojęcie dyskursu, którego obecne rozumienie humanistyka zawdzięcza Michelowi Foucault, w sposób szczególny związane jest z władzą jako praktyką uwidaczniającą się w słowie codziennym. Historyczka sztuki Anne D'Alleva w rozdziale dotyczącym francuskiego historyka idei pisze: „Dyskursy mają władzę, gdyż reprezentują to, co kontrolujący język, ludzie i instytucje uznali za prawdę; rzeczywistość zaś nie może istnieć poza tymi wyznaczonymi przez dyskurs ramami”<sup>6</sup>. Jednym z konstytutywnych składników dyskursu władzy, jakkolwiek tautologicznie by to nie zabrzmiało, jest właśnie język prawa, przepisy prawne, system zakazów, nakazów i norm. Foucault, poświęciwszy wiele miejsca analizom tworzenia i funkcjonowania zakładów psychiatrycznych, był osobą niezwykle uwrażliwioną na wszelkie autorytarne w swej naturze podziały, kwalifikatory służące wartościowaniu zjawisk jako normalnych i dopuszczalnych bądź też anormalnych, wyznaczonych i dlatego zakazanych i rygorystycznie piętnowanych. Znamienny z perspektywy czasu wydaje się fakt, że refleksja nad dyskursami wytwarzanymi w klinikach zamkniętych o charakterze medycznym (jakkolwiek

<sup>6</sup> A. D'Alleva *Metody i teorie historii sztuki*, tłum. E. i J. Jedlińscy, Kraków 2008, s. 164.

ówczesne rozumienie tego pojęcia odbiega od dzisiejszego, praktykowane metody zostałyby natomiast uznane raczej za barbarzyńskie), doprowadziła Foucault w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku do analiz więzienia i przemian w zakresie penalizacji, stanowiących odzwierciedlenie ewolucji w postrzeganiu człowieka jako podmiotu i przedmiotu władzy.

Warto w tym miejscu wymienić szereg elementów z prac francuskiego filozofa, które obok wspomnianego już dualizmu normalności/szaleństwa (winy/niewinności), stanowią istotną matrycę uniwersalnego mechanizmu badawczego o niezwykle szerokim potencjale zastosowań w stosunku do „sanktuariów władzy”<sup>7</sup>. Foucault analizuje miejsca zamknięte, będące instytucjami zhierarchizowanymi. Są to placówki o charakterze dyscyplinarnym, w których zbiorowość ludzka poddawana zostaje ściśle określonym procedurom, z założenia dopasowanym do charakteru choroby/przestępstwa. Zarówno więzienia, jak i zakłady psychiatryczne służą izolacji jednostek w jakiś sposób wadliwych, nieprzystosowanych do społeczeństwa. Pełnią zatem rolę separującą. Nieustanna kontrola i analiza zebranych przypadków pozwala na stworzenie modelu zarówno szaleńca, przestępcy, jak również – a może przede wszystkim – idealnej antytezy powyższych jednostek: osoby w pełni normalnej, prawnego obywatela. Foucault, badając mikroświaty, w których relacja władzy i poddaństwa sprowadzona została do prawnie akceptowalnego (lub zwyczajnie nieobjętego prawem) ekstremum, dokonuje dwóch niezwykle istotnych gestów o charakterze przeskalowania.

Pierwszym z nich jest wykazanie, jak ukształtowała się dyscyplina więzienna w aktualnej swej postaci: „Władza dyscyplinarna zamiast wyłudzać czy pobierać, ma za główne zadanie »tresować« [...] po to, by lepiej wyłudzać i więcej pobierać”<sup>8</sup>. Optymalizacja w kontekście dyscypliny jest nierozzerwalnie sprzężona z kształtowaniem się nowoczesnego społeczeństwa w dobie oświecenia, z momentem stopniowego, oddolnego zrywania z „majestatycznym rytuałem suwerenności”<sup>9</sup>. Foucault w książce *Nadzorować i karać* z 1975 roku pokazuje, jak techniki dyscyplinarne – wykształcone przez instytucje o rodowodzie ściśle związanym z władzą, takie jak wojsko – zostały zaanektowane przez organy utożsamiane głównie z edukacją (szkolnictwo),

<sup>7</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać*, op. cit., s. 168.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 167.

<sup>9</sup> Ibidem.



ekonomią (zarządzanie rozbudowanymi warsztatami i fabrykami) bądź opieką zdrowotną (która już przed epoką oświecenia stosowała segregację, parcelację, kontrolę i katalogowanie w przypadkach epidemii)<sup>10</sup>. Owe aneksje miały charakter płynny, ciężko odnaleźć jakichkolwiek wyraźne momenty przejścia w modelach sprawowania władzy. Dyscyplina, pozbawiona konotacji pejoratywnych, utożsamiana była z porządkiem, ułatwiającym organizację życia oraz przejrzystą orientację w świecie. Władza okazywała się wówczas pewnego rodzaju samonapędzającym się mechanizmem, swoistym *perpetuum mobile*, w którym człowiek stawał się zarówno jej przedmiotem, jak i nieustannie konstytuującym ją elementem. Jak pisze Foucault: „W hierarchicznym nadzorze dyscyplinarnym władzy nie posiada się jak rzeczy, nie przekazuje się jak majątku; ona funkcjonuje jak maszyna. I aczkolwiek piramidalna organizacja na górze umieszcza swój »mózg«, »władzę« produkuje całość aparatu i ta całość właśnie wyznacza miejsce jednostkom w ciągłej i jednorodnej przestrzeni”<sup>11</sup>. Trudno nie doszukać się tu analogii z systemem demokratycznym, w którym władza – przynajmniej z perspektywy teoretyczno-prawnej – sprawowana jest właśnie oddolnie, przez ludzi.

Kontrola, jako narzędzie nadzoru dyscyplinarnego, wyposażona została w oręż prawny – skodyfikowany system określający tak zwany stan porządku, na którego straży stoją odpowiednie służby i perspektywa kary. „Porządek, którego przestrzegania mają uczyć kary dyscyplinarne, ma złożony charakter: jest to porządek »sztuczny«, wyraźnie narzucony przez jakieś prawo, program czy regulamin”<sup>12</sup>. Porządek ten jest niczym innym jak owymi ramami dyskursu, określającymi rzeczywistość; ramami podlegającymi nieustannej korekcie i autokontroli.

Prawnie usankcjonowane „oko nadzoru” nad społeczeństwem posiada, w świetle myśli Foucault, funkcję normalizacji: „Punktem wyjścia dla mechanizmów dyscypliny była zawsze jakaś norma – to, co normalne, odróżniano od tego, co nienormalne, posługując się normą jako kryterium i narzędziem tresury”<sup>13</sup>. Normalizacja, jako czynność służąca osiągnięciu stanu pożądanego, jawi się w tym wypadku jako zasada przymusu, która

<sup>10</sup> Ibidem, s. 171.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 173.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 175.

<sup>13</sup> M. Foucault, *Bezpieczeństwo...*, op. cit., s. 82.



również „wprowadza, poprzez ową »wartościującą« miarę, przymus konformizmu”<sup>14</sup>. Foucault wyraźnie opisuje zmiany, jakie za pośrednictwem idei normalizacji zostały wprowadzone w edukacji (powszechne kształcenie), służbie zdrowia (powszechnie obowiązujące normy higieny) czy przemyśle<sup>15</sup>.

Normalizacja oparta na systemie sankcji i gratyfikacji, produkt końca epoki klasycyzmu, doprowadziła do swoistej indywidualizacji. Tworząc systemy obowiązujących norm, modele idealne, normalizacja objęła również mnogie spektrum zachowań indywidualnych, specjalności na określonych poziomach, dających się dopasować do całości systemu. Jako przykład wydarzenia, w którym zarówno władza dyscyplinarna, jak i normalizacja przejawiają się ze szczególną mocą, Foucault wymienia egzamin w szkole: „Spotkały się w nim ceremoniał władzy i forma doświadczenia, pokaz siły i ustalanie prawdy”<sup>16</sup>. Forma egzaminu wyznacza zakres przykazanej do nauczania wiedzy, która to wiedza, znajdująca się w posiadaniu nauczyciela, egzaminatora, stawia go wyżej w hierarchii, a tym samym czyni z niego osobę mającą dostęp do prawdy.

Przyjęcie formy egzaminu jako mechanizmu sprawowania władzy i prowadzenia „polityki prawdy” prowadzi do dwóch konsekwencji. Pierwszą z nich jest fakt, że „egzamin wyznacza inną pozycję ekonomii widzialności w sprawowaniu władzy”<sup>17</sup>. Foucault wskazuje tutaj głównie na aspekt „ceremoniału widzialności”, w którym władza zostaje ulokowana w sferze cienia, natomiast podległe jej jednostki zostają otoczone „zasadą obowiązkowej widzialności”<sup>18</sup>. Jest to właściwie rytuał uprzedmiotowienia podmiotów: „Podmioty są tu wystawione, jako przedmioty, na ogląd władzy, która ujawnia się w samym spojrzeniu. Nie dociera do nich wprost obraz suwerennej potęgi; odczuwają jedynie jej skutki – i to, by tak rzec, od środka – w swych ciałach, doskonale czytelnych i podatnych”<sup>19</sup>. W tym kontekście warto wspomnieć o analizowanej przez Foucault oraz odnoszonej przezeń do współczesnych realiów koncepcji więziennej Jeremy’ego Benthama, brytyjskiego

<sup>14</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać*, op. cit., s. 179.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 180.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 180-181.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 183.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Ibidem.

prawnika i filozofa z przełomu XVIII i XIX wieku, którą przedstawię nieco szerzej w dalszej części pracy.

Drugim istotnym składnikiem Foucaultowskiej interpretacji rytuału egzaminu jest włączenie indywiduów w obręb dokumentacji<sup>20</sup>, dzięki czemu tekst staje się integralnym narzędziem władzy dyscyplinarnej. Ciężko nie dostrzec tu analogii z wcześniejszą pracą (a właściwie przemówieniem) Foucault pod tytułem *Porządek dyskursu*, w której przedstawił on niesamowity, władczy potencjał języka i tekstu: „Dyskurs nie jest współnikiem naszego poznania [...]. Dyskurs postrzegać należy jako akt przemocy, którego dokonujemy na rzeczach, a w każdym razie jako praktykę, którą im narzucamy”<sup>21</sup>. W tym świetle każda dokumentacja, każda baza danych, wyposażona w określone kwalifikatory i hierarchizujące współczynniki, jawi się jako narzędzie, element ściśle represyjnego urzędnictwa rzeczywistości.

Ostatnią kategorią – obok wymienionych powyżej ekonomii widzialności oraz włączania jednostki w obręb dokumentacji – jest postrzeganie jednostki jako przypadku, będące *de facto* naturalnym następstwem dokumentacji (znormalizowanej i normalizującej). Foucault wyjaśnia to podczas jednego z późniejszych wykładów w Collège de France. Mówi tam o przypadku jako ogólniku tego, co zbiorowe, służącym temu, „by skolektywizować [jednostki – przyp. K.W.], poddając je badaniom ilościowym i racjonalizacji, [...] zjawiska jednostkowe włączyć w obszar tego, co dotyczy zbiorowości”<sup>22</sup>. To w kontekście tego aspektu przywołane zostaje pojęcie biopolityki.

Koncepcja biopolityki jest dowodem niesamowitej naukowej intuicji Foucault. Teoria ta, niewątpliwie pionierska, odnosi się do wprzęgnięcia w obręb praktyk politycznych biologicznych cech gatunku ludzkiego – parametrów świadczących o rozmnażaniu, stanie zdrowia, umieralności, ciągłości życia itp. Biopolityka, często określana jako biowładza, to wykorzystywanie biologicznych danych o ludności w celach sprawnego, optymalnego nią zarządzania. Foucault, co niezwykle istotne, upatruje w biopolityce punkt styczności między porządkiem naturalnym i sztucznym. Dlatego właśnie miasto, stanowiące podobne powiązanie dwóch porządków (biologiczny gatunek ludzki egzystujący w określonej przestrzeni sztucznej), jest idealną

<sup>20</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>21</sup> M. Foucault, *Porządek dyskursu*, tłum. M. Kozłowski, Gdańsk 2002, s. 38.

<sup>22</sup> M. Foucault, *Bezpieczeństwo...*, op. cit., s. 79.

areną dla praktyk biopolitycznych<sup>23</sup>. Tematykę tę rozwinę w dalszej części tekstu.

Wszystkie wymienione powyżej elementy techniki dyscyplinarnej, prezentowane przez Michela Foucault na przykładzie egzaminu, można przeskalować na inne obszary działalności ludzkiej, dziedziny społeczne i terytoria (w ścisłe przestrzennym tego słowa znaczeniu). Dyscyplina, o jakiej pisze Foucault („parcelacja zmierzająca do ustanowienia najmniejszych możliwych jednostek percepcji i modyfikacji”<sup>24</sup>), jest przede wszystkim urządzeniem – precyzyjnie skonstruowanym, uporządkowanym, nastawionym na określone cele mechanizmem. Cel współczesnych technik nadzoru – będących niczym więcej jak inżynieryjną adaptacją metod od dawna stosowanych – wydaje się jasny. Oficjalną, nadrzędną wartością sankcjonującą nadzór w postaci monitorowanych ulic, retencji danych telekomunikacyjnych, pocztowych czy internetowych – jest bezpieczeństwo. Idea uchronienia człowieka często przed nim samym.

Chciałbym rozwinąć teraz wspomnianą wcześniej Foucaultowską interpretację idealnego więzienia, teoretyczno-architektonicznego dzieła Jeremy’ego Benthama – Panoptykonu. Oto skrótowy opis gmachu: w samym centrum mieści się wieża, dookoła niej znajdują się nałożone na siebie pierścienie, które tworzą kolejne piętra zakładu. Wnętrza pierścieni, podzielonych na kolejne cele obejmujące swą powierzchnią całą grubość segmentu, pozostają idealnie widoczne dla umieszczonego w wieży wartownika, który tym samym ma możliwość kontrolowania każdej celi na każdym poziomie. Sam strażnik, dzięki przemyślnie rozmieszczonym elementom architektonicznym, nie jest widziany przez osadzonych w Panoptykonie więźniów; pozostaje im jedynie świadomość, że w każdej chwili mogą być obserwowani. W Benthamowskim więzieniu strażnika mogłoby *de facto* w ogóle nie być. Konstrukcja, która zapewnia więźniom nieustanną świadomość możliwości bycia podglądanym, staje się idealnie dyscyplinującym narzędziem: „Pełne światło i spojrzenie nadzorcy zniewalają bardziej niż mrok, który ostatecznie osłaniał. Widzialność jest pułapką”<sup>25</sup>. Rozparcelowanie osadzonych pozwala na permanentną, jednostkową inwigilację pod kątem podporządkowania

<sup>23</sup> Ibidem, s. 46-47.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 74-75.

<sup>25</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać*, op. cit., s. 195.

się panującym w placówce regułem. Dzięki temu funkcjonować może mechanizm resocjalizacji idealnej, napędzany przez wykreowane widmo nadzoru i potencjalnej kary. Warto zwrócić uwagę na moc Panoptykonu – uniemożliwia on kontakty między osadzonymi i zapobiega tworzeniu się mas, tłumu, który dla władzy zawsze stanowi problem: „Z punktu widzenia strażnika zastępuje go możliwa do przeliczenia i skontrolowana wielość; z punktu widzenia więźnia – skonfiskowana i podglądana samotność”<sup>26</sup>. Foucault zwraca uwagę na analogię między reakcjami władz na epidemie dżumy a Benthamowskim projektem penitencjarnym. Nie pozostaje jednak obojętny na dzielącą je zasadniczą różnicę. W Panoptykonie piętnująca władza staje się nieuchwytnym bytem pozbawionym indywidualizacji, przeniesionym do umysłu więźnia („by [...] podlegali władzy, której sami są nosicielami”<sup>27</sup>), działa permanentnie i automatycznie (niczym lęk przed boską karą za grzechy – by odwołać się znów do metafory zaproponowanej przez Banksy’ego).

Foucault zauważa, jak bardzo użytecznym i wszechstronnym mechanizmem władzy jest Panoptykon. Nazywa go „sposobem implantacji ciał w przestrzeń”<sup>28</sup>, przy czym mechanizm ten może funkcjonować – tak jak w pierwowzorze – jako więzienie, ale można go też zastosować wszędzie tam, „gdzie na niezbyt rozległej przestrzeni trzeba utrzymać pod nadzorem pewną liczbę osób”<sup>29</sup>. W świetle współczesnej technologii, możliwość aplikacji owego mechanizmu wydaje się ograniczona jedynie środkami ekonomicznymi pozwalającymi na zainstalowanie niezbędnej do nadzoru aparatury. Podczas gdy dyscyplina związana z egzaminem opierała się na zasadzie gratyfikacji, Panoptykon czyni to poprzez groźbę kary. Tym samym obie techniki zdają się dwiema stronami tej samej monety, której celem – kontynuując metaforę – jest pomnożenie zysku w każdej dziedzinie życia. Foucault pisze: „chodzi tu o wzmocnienie sił społecznych – o rozszerzenie produkcji, rozwój ekonomii, rozpowszechnienie wykształcenia, podniesienie poziomu moralności publicznej; o przyspieszenie wzrostu i pomnażanie”<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 196.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 200.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 202.

Nowa, wzmocniona władza, podobnie jak w konstrukcji Panoptikonu, jest silna poprzez swą niewidoczność, nieuchwytność, zerwanie z manifestowaną mocą władzy suwerennej. Ową modernizację Foucault nazywa „nową fizyką władzy”<sup>31</sup>.

Fizyka, ekonomia, matematyka, filozofia, biologia, polityka, informatyka, historia etc. – wszystkie z wymienionych dziedzin, a zapewne i wiele innych, przesiąknięte są relacjami władzy, działają w służbie władzy jako wiedzy, jako polityki prawdy. Świat opisany, skatalogowany i poznany, porzeczany siecią krzyżujących się dyskursów, rozparcelowany niczym cele Benthamowskiego Panoptikonu, staje się łatwiejszy do zarządzania.

## 1.2 BEZPIECZEŃSTWO INFORMACJI

Ważnym pośrednikiem pomiędzy koncepcją Foucault a postmarksistowskimi teoretykami władzy jest współczesny włoski filozof Giorgio Agamben. Jak sam twierdzi, jego myśl jest w dużej mierze rozwinięciem problematyki podjętej przez Foucault. Agamben, w odróżnieniu od autora *Nadzorować i karać*, swą uwagę skupia na kwestiach ekonomiczno-teologicznych, determinujących, jego zdaniem, współczesne koncepcje zarządzania. Złączenie pozornie odległych dziedzin ekonomii i teologii, które umożliwiła Foucaultowska genealogiczna metoda badania historii, pozwala na zarysowanie ewolucji tego, jak w dziejach ludzkości rozumiane było zarządzanie. Greckie słowo *oikonomia* oznaczało umiejętność zarządzania domem, czyli wiedzę, jakich środków należy użyć, by zneutralizować konkretne problemy lub zapobiec im. Agamben stwierdza, że *oikonomia* była jedną z kategorii, która umożliwiła przyjęcie dogmatu o Trójcy Świętej i uznanie, że nie wchodzi on w konflikt z chrześcijańskim monoteizmem. Filozof stawia wówczas następujące pytanie: „dlaczego teologowie rozumieją boskie życie i boską władzę nad ziemią jako ekonomię, a nie jako politykę?”<sup>32</sup>. W tym kontekście przytoczony mural Banksy’ego zyskuje odmienne historyczne tło interpretacyjne, powraca natomiast perspektywa ujmująca władzę jako mechanizm przede wszystkim ekonomiczny. Źródło tej władzy uległo już

<sup>31</sup> Ibidem, s. 203.

<sup>32</sup> G. Agamben, *Od teologii politycznej do teologii ekonomicznej. Z Giorgio Agambenem rozmawia Gianluca Sacco*, tłum. P. Mościcki, [w:] Agamben. Przewodnik Krytyki Politycznej, Warszawa 2010, s. 105.

jednak sekularyzacji po krytyce wczesnego kapitalizmu przeprowadzonej przez Karola Marksa w XIX wieku oraz jej kontynuacji w pierwszej połowie wieku XX wśród przedstawicieli Szkoły Frankfurckiej. W służbie władzy występują bowiem zarówno polityka, ekonomia, prawo, teologia, jak i inne dziedziny uwikłane w dyskurs – systemy wiedzy konstytuujące i wytwarzające moc władczą.

Wśród pozycji książkowych opublikowanych przez Agambena w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku problematykę nadzoru najbardziej eksplcytnie porusza *Stan wyjątkowy*. Publikacja ta, wydana w 2003 roku i będąca w dużym stopniu reakcją na sytuację polityczną po atakach na World Trade Center, jest pierwszym dziełem tworzącym drugą część projektu *Homo sacer*. W obszernym posłowniu do polskiego wydania *Stanu wyjątkowego* Grzegorz Jankowski wraz z Pawłem Mościckim opisują Agambenowskiego *homo sacer* jako paradoksalną figurę człowieka, który nie zalicza się ani do sfery *sacrum*, ani do *profanum*: „ludzkie życie, które można zabić i którego nie można złożyć w ofierze”<sup>33</sup>. Po 11 września realnymi *homines sacri* stali się więźniowie amerykańskiej bazy w Guantanamo, natomiast obywatele różnych państw przebywający na terenie USA zyskali status potencjalnie niebezpiecznych. Fala eksplozji nadzoru i inwigilacji ludności, która nastąpiła po atakach terrorystycznych w Nowym Jorku, pozwoliła Agambenowi na ponowne poruszenie problemu wyjęcia społeczeństwa spod obowiązującego prawa podczas sytuacji ekstremalnej – tak zwanego stanu wyjątkowego.

Opisywany przez Agambena proces zawieszania praw obywatela można określić jako dehumanizację ludzkiego ciała dokonaną przez państwo w służbie bezpieczeństwa. Jankowicz i Mościcki w swym posłowniu piszą, iż: „projekt Agambena można uznać za opowieść o tym, jak w nowoczesności polityzacja wszystkiego prowadzi do nieuchronnego zaniku polityki”<sup>34</sup>. Podobną zależność widać w przypadku prawa jako narzędzia władzy, dzięki któremu „w każdej chwili możemy zostać w bezwzględny sposób poddani przemocy suwerennego wyjątku”<sup>35</sup>. Otóż w świetle tego, co pisze Agamben, w stanie wyjątkowym prawo – poprzez możliwość suwerennej

<sup>33</sup> G. Agamben, *Stan wyjątkowy*, tłum. M. Surma-Gawłowska, Kraków 2008, s. 160.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 159.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 163.

interpretacji – staje się bezwzględny środkiem do osiągnięcia uświęconych celów, takich jak np. bezpieczeństwo. Stan wyjątkowy, podobnie jak dżuma w analizach Foucault, uprawnia bowiem suwerena – co warto wyszczególnić: w tym wypadku również doskonale widocznego – do wtargnięcia w przestrzeń dotychczas ściśle przez ustanowione prawa chronioną oraz wtłoczenie obywateli w ramy nadzoru dyscyplinarnego, opierającego się na „systemie ciągłej rejestracji”<sup>36</sup>. „Polityczne marzenie o dżumie”<sup>37</sup> zostaje w stanie wyjątkowym w pełni zrealizowane, ponieważ „odpowiedzią na dżumę jest ład, zaś jego funkcją – niwelowanie wszelkiego zamętu”<sup>38</sup>. Czy można sobie wyobrazić większe antidotum na zamęt niż usystematyzowany katalog, uporządkowaną, skategoryzowaną bazę informacji na temat każdej jednostki oraz jej społecznych relacji? Czy jednak odarcie jednostki z przypisanych jej praw jest rzeczą absolutnie konieczną, by powrócić do stanu normalności bądź skonstruować go na nowych zasadach?

Michel Foucault wiele lat temu utożsamiał pojęcie władzy z wiedzą. XXI wiek stanowi chyba najjaskrawszą ilustrację pokrewności tychże kategorii, pomiędzy którymi, z biegiem lat, granica staje się coraz bardziej płynna. Informacja, dzięki współczesnej technologii, stała się, teoretycznie rzecz biorąc, dobrem wspólnym (społeczeństwo informacyjne), jest ona jednakże – o czym nie można zapominać – jedynie pewną wizją zastanej rzeczywistości, wizją powszechnie dostępną dzięki telewizji, prasie i przede wszystkim Internetowi. Sieć, jako pierwsze medium pozwalające na interakcje odbiorcy z nadawcą, pozwoliła również na kreację informacji – a co za tym idzie: forsowanie subiektywnej wizji rzeczywistości – właściwie każdemu obywatelowi z dostępem do Internetu. Można powiedzieć, że tak zwana „kultura Web 2.0” stworzyła dzisiejsze społeczeństwo, oparte na informacji przesyłanej, powielanej i magazynowanej za pomocą technik cyfrowych. W tym aspekcie współczesność, w swej zdecentralizowanej wielowątkowości, stanowi być może spełnienie postmodernistycznego marzenia.

Poczucie, że jest się doinformowanym, nigdy wcześniej nie było tak łatwe do osiągnięcia, a ilość źródeł – tak wielka. Posiadanie oraz dysponowanie informacjami, od wieków utożsamiane z władzą i kontrolą, wydaje się dziś

<sup>36</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać*, op. cit., s. 192.

<sup>37</sup> Ibidem, 193.

<sup>38</sup> Ibidem.



powszechnie dostępne. Objętość katalogów i uporządkowanych baz danych, będących dla współczesnego człowieka niezbędną, funkcjonalną narracją rzeczywistości, wydaje się nieograniczona. Komputery z roku na rok dysponują coraz większymi możliwościami operacyjnymi, a dyski twarde zwiększają swą objętość dziesięciokrotnie. Dane, informacje, skumulowana i uporządkowana wiedza pozwalają na łatwą kontrolę, służącą zarówno kreowaniu poczucia bezpieczeństwa, jak i bezpośredniemu wpływaniu na rzeczywistość i innych ludzi. I tu ujawnia się władza zarówno w swym produktywnym, jak i represyjnym rozumieniu, kryjąca się za dostępem do informacji i wiedzy. Tak też, z drugiej strony, brak dostępu do danych dotyczących określonych sfer życia społecznego bądź prywatnego określa relację podporządkowania wobec wyższych struktur – tych, które są w posiadaniu i we władaniu konkretnymi informacjami. Jak pisał Foucault na przykładzie Panoptykonu: „widzialność jest pułapką”<sup>39</sup>. Na tym polega relacja podrzędności i nadrzędności pomiędzy władającymi a władanymi. Nadzór obejmujący gromadzenie i katalogowanie danych określany jest jako *dataveillance*.

Zdaniem francuskiego filozofa Gillesa Deleuze’a, społeczeństwo kontroli jest naturalnym następcą społeczeństwa dyscyplinarnego<sup>40</sup>. Paradoksalnie, kontrola nie rezygnuje z dyscypliny jako takiej. Zakłada pewien przymus działania prewencyjnego, pozwalającego na jak najszybsze wykrycie elementu wymagającego poddania dyscyplinie i represji. W tym sensie kontrola jest nowoczesną formą dyscypliny na szerszą skalę, umożliwiającą regulację społecznej tkanki. Społeczeństwo kontroli łączy się również z tak zwanym społeczeństwem ryzyka – pojęcie to zakłada, że każda jednostka, każdy element społeczeństwa jest potencjalnie podejrzanym. Efektem tego jest, mówiąc metaforycznie, nieustanne sprawdzanie wszelkich części układanki pod kątem ich dopasowania do całości, z uwzględnieniem tego, że w każdej chwili możliwe jest znalezienie „błędu w systemie”. Używając terminologii z zakresu współczesnej informatyki, można to porównać do skanowania systemu pod kątem wykrycia wirusa. Skanowanie ma zasięg holistyczny,

<sup>39</sup> Ibidem, s. 195.

<sup>40</sup> G. Deleuze, *Postscriptum o społeczeństwach kontroli*, tłum. M. Herer, wersja on-line: portal „Ekologia i Sztuka”, [http://www.ekologiasztuka.pl/seminarium.foucault/readarticle.php?article\\_id=18](http://www.ekologiasztuka.pl/seminarium.foucault/readarticle.php?article_id=18) [data dostępu: 08.06.12].

ponieważ nigdy nie wiadomo, gdzie znajdują się zainfekowane pliki (ani czy w ogóle takie występują). Analogiczne działania mają miejsce we współczesnym świecie, zarówno na poziomie jednostki, jak i całego społeczeństwa.

Metafora wirusa nie jest bynajmniej pionierska jeśli chodzi o opis mechanizmów nadzoru społecznego, podobnie jak postrzeganie społeczeństwa jako jednego organizmu, narażonego na działanie różnych procesów dysfunkcyjnych – taka optyka pojawia się już w renesansowych traktatach politycznych, np. u Thomasa Hobbesa. W tym kontekście istotną przemianą wydają się traktowanie społeczeństwa nie jako organizmu, a raczej mechanizmu, co ma niewątpliwie związek ze społeczną homogenizacją, sprowadzaniem ludzi do bezwolnej masy. Niezwykle istotnym pojęciem odwołującym się do zarządzania zbiorowościami ludzkimi jest biopolityka. Termin ten, ukuty przez Michaela Foucault na początku lat 70. XX wieku, na przestrzeni ostatnich kilku dziesięcioleci podlegał dynamicznym, coraz to nowszym reinterpretacjom, wynikającym w dużej mierze z rezultatów postępu technologicznego oraz ich znaczącego wpływu na praktyki zarządzania wspólnotą. Biopolitykę w rozumieniu Foucault zdefiniować można najogólniej jako zarządzanie grupami społecznymi poprzez ich wcześniejszą selekcję, która bazuje na wiedzy uzyskanej dzięki władzy politycznej. W wizji tej odnaleźć można echa XIX-wiecznych koncepcji Marksa, filozofa podkreślającego nadrzędne znaczenie ekonomii dla kształtowania, a także rozumienia zjawisk społeczno-politycznych. Nowatorstwo koncepcji biopolityki polega na tym, że optyka określająca dotychczas kapitał jako środki ściśle materialne ulega poszerzeniu o tak zwany kapitał ludzki, w dosłownym tego słowa znaczeniu.

Praktyki, które mają na celu zarządzanie masami ludzkimi, Foucault określa mianem biowładzy. W swych ekstremalnych wydaniach może ona decydować nawet o życiu i śmierci dużych grup społecznych, jak w przypadku Holocaustu i eksterminacji tak zwanych gorszych ras. W kontekście niniejszej pracy chciałbym się jednak skupić na tej funkcji biopolityki, która dotyczy społecznego warunkowania i wywierania wpływu na jednostki przez organy władzy poprzez wykorzystanie współczesnych technologii nadzoru. Kończąc w tym momencie kwestie ekstremalnych wymiarów biowładzy, warto zwrócić uwagę, na jakim gruncie politycznym dochodziło do tej pory do krańcowych przykładów jej eskalacji – były to głównie państwa

o ustroju totalitarnym, w których inwigilacja była na porządku dziennym. Głównie, ale nie wyłącznie.

Narracja mówiąca o wykorzystywaniu narzędzi inwigilacji jedynie przez władze systemów totalitarnych wciąż jest żywa w świadomości społecznej. Tymczasem społeczeństwa współczesnych państw uchodzących za przykłady nowoczesnej demokracji i dowody sukcesu filozofii kapitalizmu, takich jak Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone, okazują się jednymi z najbardziej kontrolowanych w skali całego świata. Codziennie, dwadzieścia cztery godziny na dobę dziesiątki tysięcy kamer nagrywa to, co dzieje się na ulicach Londynu, w poszukiwaniu ewentualnego zagrożenia, „wirusa”, błędu w systemie, a wszystko to w służbie bezpieczeństwa i komfortu obywateli. Ciężko powiedzieć, do czego tego rodzaju dane mogą być wykorzystywane; zapewne możliwych zastosowań są tysiące, jednakże wiedza na ten temat nie jest udostępniana obywatelom. Jest to ewidentny przykład funkcjonowania biopolityki w stolicy jednego z najnowocześniejszych państw. Przypomnijmy słowa Banksy’ego: „One nation under CCTV”. W kraju, który wydał na świat George’a Orwella, autora książki *Rok 1984*, twórcę Wielkiego Brata, codziennie miliony kamer oraz innych urządzeń zapisujących w czasie rzeczywistym, rejestrują wszystko, co dzieje się w przestrzeni publicznej. Można to uznać za gorzką ironię historii.

Studia nad nadzorem stanowią stosunkowo młodą (biorąc pod uwagę odwieczną koegzystencję człowieka i różnych form nadzoru) gałąź nauki, będącą korelatem wielu dyscyplin humanistycznych i społecznych. Rozrzut odmian *surveillance studies* jest doprawdy imponujący, ale też niezwykle wymowny, pokazuje bowiem, w jak wielu dziedzinach i na ilu poziomach współczesnego życia człowiek poddawany jest różnym formom nadzoru. Poczynając od zwykłego spaceru po mieście, poprzez wizytę u lekarza, pisanie SMS-ów czy przejażdżkę metrem, na danych wpisywanych do komputera i wyszukiwarek internetowych skończywszy (choć koniec pełni tu funkcję bardziej retoryczną niżli rzeczywistą), jednostka tworzy, w ramach wielu baz danych, do których najczęściej nie ma dostępu, imponujący pamiętnik, na podstawie którego można z łatwością i chirurgiczną wręcz precyzją odtworzyć jej aktywność zarówno w sferze publicznej, jak i ściśle prywatnej.

Ciekawym przykładem potwierdzającym ten stan rzeczy jest historia niemieckiego polityka Malte Spitz<sup>41</sup>, który na drodze sądowej uzyskał dostęp do blisko 36 tysięcy informacji zgromadzonych za pośrednictwem firmy telekomunikacyjnej z okresu sześciu miesięcy (był to obligatoryjny czas przechowywania danych przez niemieckie firmy, w Polsce są to dwa lata). Okazało się, że przy pomocy zręcznej informatycznej analizy danych można z łatwością odtworzyć życie polityka i przedstawić je w postaci interaktywnej mapy odwzorowującej takie aktywności, jak rozmowy telefoniczne, korzystanie z Internetu, pisanie SMS-ów, a dzięki danym geolokalizacyjnym – miejsce i czas pobytu. Eksperyment wywołał w niemieckich mediach debatę na temat technik i stopnia inwigilacji. Warto zauważyć, że Spitz uzyskał dostęp jedynie do danych retencyjnych, prawdopodobnie informacje zbierane za pośrednictwem kamer miejskich dostarczyłyby również obszerną i drobiazgową ilustrację życia polityka, odzierając go jeszcze bardziej z prywatności.

W świetle raportu o społeczeństwie nadzorowanym z 2011 roku, opracowanego przez Fundację Panoptykon, nagłaśnianie problematyki nadzoru we współczesnym świecie wydaje się szczególnie ważne. Po pierwsze, Fundacja Panoptykon jest pionierem na gruncie polskim, jeśli chodzi o kwestię nadzoru. W obliczu nieustannego przyrostu aparatury nadzorującej na terenie całego kraju, szczególnie w dużych miastach, podjęcie tej problematyki, a właściwie nadrobienie zaległości w jej analizach, jest sprawą dużej wagi dla funkcjonowania w sferze publicznej. Po drugie, nikły stan dotychczasowych badań oraz zaniedbywanie kwestii nadzoru w debacie publicznej jest odzwierciedleniem świadomości społecznej, dla której obecność dużej liczby kamer jest przejawem bezpieczeństwa i prestiżu danej przestrzeni, a podejrzania o inwigilację uważane są za myślowy relikwyt poprzedniego ustroju. Co najważniejsze jednak, nauka o społeczeństwie nadzoru, w którym obecnie żyją obywatele krajów tak zwanego pierwszego świata, to nauka zorientowana na procesy bezpośrednio dotyczące chwili obecnej, czasu teraźniejszego, momentu w historii, w którym technika galopuje z niespotykaną wprost prędkością. Jednym słowem, dzięki refleksyjnemu

---

<sup>41</sup> Sytuacja przedstawiona w raporcie Fundacji Panoptykon: M. Szumańska, D. Głowacka, *Nadzór 2011. Próba podsumowania*, [http://ngoteka.pl/bitstream/handle/item/128/nadzor2011\\_raport.pdf?sequence=1](http://ngoteka.pl/bitstream/handle/item/128/nadzor2011_raport.pdf?sequence=1), s. 39 [data dostępu: 08.06.12].

pochyleniu się nad stanem społecznego nadzoru istnieje szansa na bardziej świadome kroczenie ku przyszłości.

Przedstawione w niniejszym rozdziale koncepcje teoretyczne stanowią przydatne i efektywne narzędzie interpretacyjne dla współczesnych form nadzoru. Ciąg wywodu, poprowadzony od pojęcia władzy, poprzez Foucaultowską analizę miejsc zamkniętych, konstrukcji panoptycznej, aż do wskazania na dzisiejsze przejawy kontroli społecznej, uzasadnianej koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa, miał na celu swego rodzaju powiązanie teoretycznej abstrakcji z rzeczywistością. Poprzez wykazanie ścisłej relacji między przywołanymi teoriami a realiami współczesnego świata zyskuje się fundament umożliwiający kontestację wielu elementów aktualnej politycznej architektury oraz świadomość, że takie zjawiska, jak obecność kamer ulicznych, retencja danych, geolokalizacja, uznawane za normalne w dobie XXI wieku, służą celom władzy i mają charakter normalizujący o znacznym potencjale opresyjnym. Tym samym zaprezentowane w niniejszym rozdziale koncepcje posłużą w pracy jako klucz interpretacyjny, punkt wyjścia zarówno dla analizy aktualnych form nadzoru (przedstawionych w części drugiej), jak i omówienia wątków z zakresu *surveillance studies* obecnych w filmie Stevena Spielberga pod tytułem *Raport mniejszości*.

## II AKTUALNE ZJAWISKA NADZORU

Nagłówek strony tytułowej „Gazety Wyborczej” z dnia 2 kwietnia 2012 roku brzmiał: *Polska – mistrz w śledzeniu*<sup>42</sup>. Jakkolwiek data mogłaby sugerować jednodniowe opóźnienie żartu na prima aprilis, dane przedstawione w artykule śmiechu bynajmniej nie wywołują. Pierwszy kwartał 2012 roku w polskiej polityce, a także w szerokiej (na niespotykaną dotychczas skalę) debacie publicznej, upłynął pod znakiem tak zwanej ustawy ACTA<sup>43</sup>. Problem ponadpaństwowego porozumienia wprowadzającego jawne restrykcje w dotychczasowy bastion wolności obywateli/użytkowników – Internet – zelektryzował w przeciągu zaledwie kilku dni niemalże cały kraj, uruchamiając lawinę fundamentalnych pytań o zakresie znacznie szerszym

<sup>42</sup> E. Siedlecka, *Polska – mistrz w śledzeniu*, „Gazeta Wyborcza” nr 78(7503) z 2 kwietnia 2012 roku.

<sup>43</sup> Anti-Counterfeiting Trade Agreement, pol. Umowa handlowa dotycząca zwalczania obrotu towarami podrabianymi.

niż jedynie stopień wolności w przestrzeni internetowej. Czy mamy prawo do prywatności? Jaki jest zasięg i granice ingerencji władzy? Czy jednostka może czuć się wolna we współczesnym świecie? Dyskusje te, połączone z szeroko zakrojonymi akcjami protestacyjnymi, stanowiły tło pisania niniejszej pracy, która nagle, z dnia na dzień, zaczynała stawać się coraz bardziej aktualna, wpisując się niejako w najbardziej palące problemy początków drugiej dekady XXI wieku. Odpowiedzi na pytania o stopień nadzoru władzy, do tej pory nieudzielane bądź zwyczajnie niebędące przedmiotem ciekawości społeczeństwa, stały się niesłychanie pożądane, a ich zatajanie (przypadek ACTA) zaczęto postrzegać w kategoriach zdrady obywateli.

Mnogość procesów i zjawisk społecznych zainicjowanych kontrowersjami wobec ACTA można przedstawić z wielu perspektyw badawczych. W kontekście podejmowanego przeze mnie zagadnienia nadzoru ustawa ta jest jedynie czymś w rodzaju znaku czasu, kroplą, która spektakularnie przelała czarę społecznej goryczy. Jak piszą Małgorzata Szumańska i Dorota Głowacka z Fundacji Panoptykon: „Dzisiejsze techniki nadzoru są wyzwaniem dla wolności, jaką znamy, i stawiają nas przed pytaniem o jej sens i znaczenie we współczesnym świecie”<sup>44</sup>. Chciałbym w tym rozdziale przedstawić kilka rozpoznań z zakresu studiów nad nadzorem, pokazując tym samym skalę problemu, z jakim współczesność obcuje na co dzień i z którym prędzej czy później będzie musiała się zmierzyć.

Przestrzeń miejską objętą nadzorem – temat niniejszej pracy – traktuję jako najbardziej reprezentatywny obszar występowania współczesnych technik kontroli. Właśnie na terenie miast można zaobserwować całe spektrum rozmaitych form i metod nadzorowania społeczeństwa. Mam tu namyśli zarówno nadzór jawny, osobowy, jak i ten ukryty, bezosobowy, zamaskowany technologicznie, z którego większość obywateli nie zdaje sobie nawet sprawy. Miasto jako twór sztuczny, szczytowe osiągnięcie kultury jeśli chodzi o życie wspólnotowe, stanowi przestrzeń, w której współwystępują i łączą się rozmaite techniki nadzoru. Wszak obszar współczesnych metropolii, skupiających często wielomilionowe wspólnoty ludzkie, musi być jakoś kontrolowany! *Raport o społeczeństwie nadzorowanym*, opublikowany w 2006 roku przez międzynarodowe grono naukowców, wyszczególnia szereg gałęzi

<sup>44</sup> M. Szumańska, D. Głowacka, op. cit., s. 5.

technologicznych odpowiedzialnych za nadzór: telekomunikację, techniki utrwalania obrazów i dźwięków, cyfrowe technologie informatyczne oraz technologie wykorzystujące znaczniki i systemy namierzania<sup>45</sup>. Aby zrozumieć powagę podejmowanej problematyki, należy uważniej przyrzeć się poszczególnym elementom sieci kontroli narzuconej na społeczeństwo.

Jednym z podstawowych symboli nadzoru jest niewątpliwie kamera CCTV. Nie jest przypadkiem, że to właśnie urządzenie zogniskowane na wizualnych przejawach społecznej egzystencji człowieka postrzegane jest jako najbardziej popularne, a zarazem relatywnie akceptowalne narzędzie kontroli. W powszechnej świadomości kamery stanowią gwarancję bezpieczeństwa, a ich opresyjny wymiar, marginalizowany przez władzę i firmy nimi zarządzające, często jest niedostrzegalny. Społeczności pierwotne podczas pierwszego kontaktu z fotografią wykazywały się niesamowitą nieufnością w stosunku do aparatu jako narzędzia „kradnącego duszę”<sup>46</sup>. Współczesnym mieszkańcom dużego miasta owej „kradzieży” doświadcza kilkaset razy w ciągu dnia, najczęściej nieświadomie. I choć rozmieszczeniu kamer w miejskim krajobrazie przyświeca imperatyw bezpieczeństwa, fakty często kwestionują tego rodzaju logikę. Przykładowo: systemy CCTV instalowane od początku lat 90. w Wielkiej Brytanii miały na celu przede wszystkim zapobieżenie wyludnianiu, a w konsekwencji – upadku dzielnic handlowych w centrach miast<sup>47</sup>. Warto zauważyć, że kamery rozmieszczone są zarówno przez organy rządowe, jak i przez podmioty prywatne. Jeśli chodzi właśnie o te ostatnie, których bez wątpienia jest najwięcej, brak jakichkolwiek szczegółowych regulacji prawnych odnośnie do zasad ich rozmieszczania i warunków monitorowania. Miejski system monitoringu w Warszawie to „zaledwie” 407 kamer (stan na 2012 rok), nie uwzględniając kamer instalowanych przez wszystkie instytucje publiczne. „Kamer w przestrzeni publicznej jest blisko 800. Aż 300 należy do metra, kolejne 120 do Zarządu Dróg Miejskich. Obserwują ruch w tunelach Wisłostrady.

<sup>45</sup> D.M. Wood, *Raport o społeczeństwie nadzorowanym*, par. 9.1, dokument dostępny na stronie: [http://www.giodo.gov.pl/268/id\\_art/2033/j/pl/](http://www.giodo.gov.pl/268/id_art/2033/j/pl/) [data dostępu: 14.06.12].

<sup>46</sup> D. Freedberg, *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, tłum. E. Klekot, Kraków 2005, s. 283.

<sup>47</sup> D.M. Wood, op. cit., par. 9.5.2.



Spełniają również rolę czujników, które reagują na natężenie ruchu i regulują sygnalizację świetlną na niektórych skrzyżowaniach. Własne kamery mają też przewoźnicy autobusowi. W sprzęt, który nagrywa zdarzenia w autobusach i tramwajach, wyposażonych jest ponad 400 pojazdów<sup>48</sup>. Brak szczegółowych danych odnośnie do liczby kamer prywatnych, jednak bez wątplenia można tu mówić o tysiącach.

W polskim prawie nie występują jednoznaczne regulacje dotyczące zastosowania monitoringu<sup>49</sup>. „Nie mamy – jako osoby nadzorowane – właściwie żadnej kontroli nad tym, gdzie są instalowane kamery i jaką przestrzeń obejmują swym zasięgiem, w jakim celu są wykorzystywane, gdzie i jak długo przechowywane są nagrania, kto nimi administruje oraz kto i na jakich zasadach może mieć do nich dostęp”<sup>50</sup>. Raport Fundacji Panoptykon zwraca również uwagę na brak ewidentnych dowodów potwierdzających rzeczywisty wpływ zastosowania monitoringu wizyjnego na spadek przestępczości<sup>51</sup>. Z badań przeprowadzonych przez Pawła Waszkiewicza wynika, że średnio na czterdzieści godzin pracy operatora kamery przypada mniej niż jedno przestępstwo<sup>52</sup>. Ponadto, niesamowicie obszerny materiał rejestrowany za pomocą kamer, a następnie cyfrowo przechowywany, okazuje się bezwartościowy z punktu widzenia kryminalistyki. Z kolei koszt utrzymania zaledwie jednej kamery w Warszawie wynosi ponad 34 tys. złotych – jest to suma przewyższająca roczne zarobki większości Polaków<sup>53</sup>. Liczby i badania wzbudzają zatem wątpliwość co do zasadności stosowania monitoringu wizyjnego na masową skalę.

Ciekawostką jest wyposażenie kamer, obok czytników audiowizualnych, w głośniki, za pomocą których operator może, w razie potrzeby, słownie interweniować. Podobne systemy zostały wprowadzone w Wielkiej Brytanii w 2007 roku i mimo kontrowersji, jakie wzbudziły, działają nadal. Na terenie Polski obszarem eksperymentalnym było miasto Będzin na przełomie 2004

---

<sup>48</sup> A. Rejnson, *Kamery na każdym rogu*, <http://www.polskatimes.pl/artykul/226107,kamery-na-kazdym-rogu,id,t.html> [data dostępu: 08.06.12].

<sup>49</sup> M. Szumańska, D. Głowacka, op. cit., s. 14.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 17-18.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>53</sup> Ibidem.

i 2005 roku. Ostatecznie pomysł nie przetrwał. W roku 2012 wprowadzenie „mówiących kamer” rozważyła władza Poznania<sup>54</sup>.

Spoleczne zagrożenia wypływające z rozpowszechnienia kamer CCTV, obok wątpliwej ekonomicznej opłacalności, są niebagatelne. Chyba najpoważniejszym z nich jest znieczulenie na nieprawość i rezygnacja z samodzielnej reakcji na zdarzenia o charakterze przestępczym, które przecież i tak zostaną sfilmowane i osądzone<sup>55</sup>. Kolejnym problemem jest kwestia wpajania społeczeństwu przekonania o istnieniu permanentnego zagrożenia – wszystko i każdy jest potencjalnym źródłem niebezpieczeństwa, które musi być nieustannie wychwytywane. Efektem jest poważne nadwątlenie zaufania społecznego. Zastosowanie monitoringu stawia również pod znakiem zapytania prawnie gwarantowaną prywatność obywateli. Warto zdać sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie mogłoby zrodzić przejęcie określonych nagrań przez osoby niepowołane. O łatwości dostępu do danych gromadzonych przez kamery opowiada między innymi brytyjski film dokumentalny *Suspect Nation* z 2006 roku. Za pomocą prostego skanera odczytującego sygnały emitowane przez kamerę można wejść w posiadanie zapisu obrazu. Dane, których pozyskiwanie i gromadzenie ma zapewniać bezpieczeństwo, same nie są bezpieczne!

Nie inaczej przedstawia się problem retencji danych telekomunikacyjnych. Retencja, czyli magazynowanie danych „kto, kiedy, gdzie, z kim i w jaki sposób połączył się lub próbował połączyć”<sup>56</sup>, należy do obszarów nadzoru, z którego wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy. W przypadku telefonów komórkowych rejestracji podlega również stacja przekaźnikowa umożliwiająca połączenie (pozwala to na zlokalizowanie zarówno nadawcy, jak i adresata rozmowy). Retencja danych obejmuje także wszelkie ślady pozostawiane przez użytkowników Internetu. W polskim ustawodawstwie czas przechowywania danych retencyjnych przez dostarczyciela usług telekomunikacyjnych – sugerowany przez Unię Europejską na okres od pół roku do dwóch lat – został rozciągnięty na pełne dwadzieścia cztery miesiące.

<sup>54</sup> M. Bielicka, *Wielki Brat podpatrzy i podsłucha przechodniów?*, [http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,10946246,Wielki\\_Brat\\_podpatrzy\\_i\\_podsłucha\\_przechodniow\\_.html](http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,10946246,Wielki_Brat_podpatrzy_i_podsłucha_przechodniow_.html) [data dostępu: 08.06.12].

<sup>55</sup> M. Szumańska, D. Głowacka, op. cit., s. 22.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 29.

Warto zaznaczyć, że dyrektywa UE odnosiła się do sytuacji szczególnych, podejrzeń o poważne przestępstwa, natomiast: „polski ustawodawca wdrożył ją w sposób sprzeczny z tą ideą. Rozwiązania wprowadzone nowelizacją Prawa telekomunikacyjnego z 24 kwietnia 2009 roku przewidują możliwość pobierania danych retencyjnych w celu wykrywania wszystkich przestępstw, a także w ogólnie pojętych celach prewencyjnych”<sup>57</sup>. W rezultacie polskie służby, na przykład policja czy prokuratura, mają praktycznie wolny dostęp do całej gamy poufnych, często intymnych i osobistych danych, praktycznie bez podawania konkretnego powodu, dlatego stanowią one źródło ich zainteresowania. Jednocześnie osoby, których dane są przeglądane, nie są w żaden sposób o tym informowane<sup>58</sup>.

Według raportu Fundacji Panoptykon w 2010 roku uprawnione organy sięgały po dane retencyjne prawie milion czterysta tysięcy razy. W roku 2011 liczba ta wzrosła do miliona ośmiuset pięćdziesięciu sześciu tysięcy, co stanowiło niechlubny rekord w skali Europy<sup>59</sup>. W kontekście nadzoru miejskiego warto podkreślić, że współczesne telefony komórkowe dają możliwość geolokalizacji. Innymi słowy, ich posiadacze mogą zostać bez większych problemów namierzeni przez służby o odpowiednich uprawnieniach.

Na przykładzie retencji danych telekomunikacyjnych najlepiej uwiadacznia się schemat będący niepisaną dewizą społeczeństwa nadzorowanego – przymus kontroli na wszelki wypadek. Nie ulega wątpliwości, że znakomita większość danych magazynowanych przez dostawców usług telekomunikacyjnych nie przedstawia teoretycznie żadnej wartości dla organów bezpieczeństwa bądź sprawiedliwości. Mimo to upoważnione służby mają do nich praktycznie nieograniczony dostęp, bez obowiązku uzasadniania owych wglądów. To swego rodzaju paradoks, ale nadzór w postaci retencji nie jest prawnie nadzorowany bądź wystarczająco zabezpieczony. Nieograniczona możliwość ingerencji służb w prywatne i osobiste zapisy śladów, jakie człowiek zostawia przy pomocy służącej mu technologii, jest jawnym pogwałceniem praw gwarantowanych obywatelom Polski przez

<sup>57</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>59</sup> A. Siedlecka, op. cit..

odpowiednie zapisy konstytucyjne<sup>60</sup>. Retencja stanowi, obok monitoringu wizyjnego, kolejny z obszarów prawnie nieuściślonych, a zatem pozwalających na dowolne, często zgubne dla obywateli nadużycia.

Nowoczesna technologia, dążąca do wnিকnięcia we wszelkie obszary ludzkiej egzystencji, usiłuje również wtargnąć w – wydawać by się mogło – najbardziej osobistą przestrzeń – ciało. Dzieje się tak za sprawą biochipów – niewielkich wszczepianych podskórnice nadajników umożliwiających identyfikację oraz lokalizację posiadacza. Korzyści płynące z zastosowania RFID (*Radio Frequency ID*) to na przykład możliwość płatności za pomocą przyłożenia ręki z chipem do odpowiedniego czytnika. Technologia ta miałaby również zastąpić dowody osobiste, paszporty, karty zdrowia, w dalszej przyszłości prawdopodobnie też telefony komórkowe. Zastosowanie tego typu rozwiązania byłoby niesamowitym wręcz ułatwieniem społecznej kontroli obywateli. Osobisty, niepowtarzalny chip zawsze odsyłałby do pewnej ściśle określonej bazy danych, umożliwiając gromadzenie nawet najbardziej osobistych informacji, np. dotyczących chorób. Jak pokazują badania poświęcone chociażby retencji, bazy danych nie należą do przestrzeni szczególnie niedostępnych, kryją natomiast często niezwykle poufne informacje z życia człowieka.

Wszczepianie podskórnych chipów na masową skalę wydaje się dziś wciąż kwestią przyszłości, mimo że praktyka ta zaczyna być na świecie realnie wprowadzana w życie. Technologia RFID, która jest podstawą działania biochipów, towarzyszy społeczeństwu już od wielu lat jako narzędzie zabezpieczające i lokalizujące produkty. Jak na ironię, RFID zostało opatentowane w 1983 roku, tuż przed symboliczną datą z powieści Orwella<sup>61</sup>. Na przestrzeni ostatnich kilku lat można zaobserwować ogólnoswiatową tendencję do wprowadzania elektronicznych znaczników w dowodach tożsamości, paszportach, a nawet kartach komunikacji miejskiej (ostatecznie modernizacja Warszawskiej Karty Miejskiej doprowadziła do umieszczenia w niej spersonalizowanych danych, takich jak PESEL, odnotowywanych za każdym razem przez czytniki ZTM, co *de facto* umożliwia śledzenie użytkowników). Na internetowej stronie Centrum Personalizacji Dokumentów MSW znaj-

<sup>60</sup> Art. 47 oraz art. 51 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, <http://www.sejm.gov.pl/prawo/konst/polski/kon1.htm> [data dostępu: 15.06.12].

<sup>61</sup> <http://www.google.com/patents?vid=4384288> [data dostępu: 08.06.12].

duje się stosowna argumentacja: „Konieczność podążania dokumentu za postępowaniem technologicznym, a także rosnące zagrożenie międzynarodowe, wymogły opracowanie międzynarodowych norm, których celem było ujednoczenie dokumentów podróży i wprowadzenie w nich identyfikatorów biometrycznych”<sup>62</sup>. Obecnie w biometrycznych paszportach zakodowane zostały informacje o odciskach palców i wyglądzie posiadacza, jednak w krąg zainteresowań biometrii jako takiej wchodzi również bardziej szczegółowe parametry typu: tęcza oka, siatkówka (dno oka), układ naczyń krwionośnych na dłoni lub przegubie ręki, zapach, fale mózgowo EEG, a także szereg cech behawioralnych, jak np. sposób chodzenia<sup>63</sup>. Jednym słowem, nowoczesne paszporty mogą w przyszłości stać się doskonałym portretem każdego z nas, a nawet wiedzieć o człowieku więcej, niż on sam o sobie wie. Jest to swego rodzaju marzenie nadzorcy totalnego.

Raport pod redakcją Davida Murakami Wooda przekonuje, że to właśnie cyfrowa możliwość przechowywania niezliczonej ilości danych oraz rozmaite opcje ich zestawiania i przetwarzania świadczą dziś o sile przedsiębiorstw prywatnych i publicznych, a także o zwiększonych możliwościach kontroli obywateli. „Bazy danych w połączeniu z innymi systemami nadzoru umożliwiają także nadzór algorytmiczny, wykorzystywanie programów komputerowych służących do pracy z zarejestrowanymi obrazami lub danymi i porównywanie ich z danymi znajdującymi się w bazie danych”<sup>64</sup>. Jest to niejako podstawowe ogniwo umożliwiający takie rozwiązania, jak projekt INDECT (w wolnym tłumaczeniu: inteligentny system obserwacji środowiska miejskiego), pozwalający na inwigilację społeczeństwa na niespotykaną dotychczas skalę<sup>65</sup>. Inicjatywa, *notabene* będąca pomysłem Polskiej Platformy Bezpieczeństwa Wewnętrznego, wpisuje się bezpośrednio w dyskurs współczesnego nadzoru. Warto zauważyć, że projekt stał się kolejnym (po ACTA) celem ataków grupy Anonymous<sup>66</sup>.

<sup>62</sup> *Biometria w dokumentach*, [http://www.cpd.msw.gov.pl/technologia/biometria\\_w\\_dokumentach%20%20](http://www.cpd.msw.gov.pl/technologia/biometria_w_dokumentach%20%20) [data dostępu: 08.06.12].

<sup>63</sup> <http://www.cpd.msw.gov.pl/technologia/biometria> [data dostępu: 08.06.12].

<sup>64</sup> D.M. Wood, op. cit., par. 9.6.3.

<sup>65</sup> <http://www.indect-project.eu/front-page> [data dostępu: 08.06.12].

<sup>66</sup> O. Górzyński, *Nowy cel Anonimowych*, <http://www.rp.pl/artykul/796028,850719-Nowy-cel-Anonimowych.html> [data dostępu: 08.06.12].

INDECT jest technologią umożliwiającą współpracę wszelkich baz danych, Internetu, kamer monitoringowych, danych retencyjnych z telefonów komórkowych, biometrycznych dowodów tożsamości itp. Jeśli zachowanie kogokolwiek będzie wpisywało się w określony algorytm zachowań podejrzanych, system będzie w stanie w mgnieniu oka uzyskać wszelkie dostępne informacje na temat potencjalnego przestępcy. Normalizacja, o której pisał Foucault, uwidacznia się tu w pełnej krasie. Owa gigantyczna, wręcz holistyczna konsolidacja informacji o każdym członku społeczeństwa jest dopuszczalna, w imię bezpieczeństwa, w sytuacjach kryzysowych czy podejrzanych, jak np. pozostawienie bagażu na kilka minut bez opieki. Projekt jest oficjalnie sponsorowany przez Unię Europejską, która już przeznaczyła na jego realizację ponad 10 milionów euro. Wszelkie obawy i wątpliwości natury etycznej dotyczące wolności obywatela ma za zadanie rozwiązać informacja ze strony internetowej: „Obszar badań projektu INDECT jest określony przez 7. Program Ramowy pod hasłem »Zwiększania bezpieczeństwa obywateli« (SEC-1). Projekt INDECT realizowany jest zgodnie z przepisami Unii Europejskiej dotyczącymi kwestii etycznych w zakresie ochrony prywatności, ochrony danych itp.”<sup>67</sup>. Niezwykle ciekawe są również mgliste, wymijające odpowiedzi udzielane na najczęściej zadawane pytania w dziale FAQ, w szczególności dotyczące etycznego aspektu przedsięwzięcia<sup>68</sup>.

Analiza projektu INDECT w kontekście problematyki nadzoru mogłaby stanowić temat osobnej pracy naukowej. Chciałbym jednak zasygnalizować, z jak poważnym eksperymentem przyjdzie się w najbliższej przyszłości zmierzyć nie tylko naukowcom z kręgu *surveillance studies*, ale i każdemu obywatelowi. Optymizmem napawa jednak fakt wycofania się (przynajmniej na chwilę obecną [czyli czas pisania pracy – przyp. red.]) polskiego rządu ze współpracy nad projektem<sup>69</sup>. Być może najtrafniej podsumował całą inicjatywę Wojciech Rafał Wiewiórowski z Generalnego Inspektoratu Ochrony Danych Osobowych (GIODO): „Tworzony jest pistolet, który

<sup>67</sup> [http://www.indect-project.eu/front-page?set\\_language=pl](http://www.indect-project.eu/front-page?set_language=pl) [data dostępu: 08.06.12].

<sup>68</sup> <http://www.indect-project.eu/faq-pl> [data dostępu: 14.06.12].

<sup>69</sup> Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RP, *Komunikat w sprawie systemu INDECT*, [http://www.msw.gov.pl/portals/pl/2/9729/Komunikat\\_w\\_sprawie\\_sys-temu\\_INDECT.html](http://www.msw.gov.pl/portals/pl/2/9729/Komunikat_w_sprawie_sys-temu_INDECT.html) [data dostępu: 08.06.12].

na razie nie posiada naboju. Może być powieszony na ścianie, ale może być wykorzystywany w sposób, w jaki jest wykorzystywany pistolet. Nabojami są bazy danych”<sup>70</sup>. Ostatecznie z prac nad projektem wycofała się policja, zastrzegając, że być może skorzysta z systemu jedynie na rzecz przestępstw internetowych.

W obliczu powyższych faktów trudno nie zauważyć rosnącej aktualności omawianych we wcześniejszym rozdziale koncepcji teoretycznych. Na szczególną uwagę zasługuje nieustanny wzrost popularności teorii Michela Foucault, które w rzeczywistości XXI wieku odnajdują coraz to więcej odzwierciedleń. I choć czterdzieści lat temu Foucault w żaden sposób nie mógł przewidzieć projektów takich jak biochipy lub INDECT, to swą krytyczną analizą Panoptykonu uprzedził współczesnych naukowców, którzy w niespełna dwieście lat od śmierci Jeremy’ego Benthama są o krok od zrealizowania jego pomysłów. Tym razem na dużo szerszą skalę.

Nie jest przypadkiem, że przedstawione przeze mnie przykłady rozmaitych technik współczesnego nadzoru zbiegają się właśnie w punkcie, w którym – wydawać by się mogło – odnajdują swą najbardziej holistyczną odsłonę. Specyfiką projektu INDECT nie jest bowiem jedynie powiązanie szeregu baz danych. Jest nim pewna określona wizja rzeczywistości, obraz świata idealnie skatalogowanego, opisanego, dostępnego do wglądu, przezroczystego i przez to bezpiecznego. Świat widziany przez podobny pryzmat przypomina gigantyczny hipertekst, w którym obiekty (ludzie) odsyłają do określonego zasobu danych – możliwych do odczytania, porównania z innymi, dopasowywania do hipotetycznych sytuacji opisanych algorytmicznie i przeanalizowania na wszelkie możliwe sposoby. Dążność człowieka do zdefiniowania wszelkich elementów rzeczywistości, tak charakterystyczna dla epoki oświecenia, zyskała w nowoczesnych technologiach wiernego sojusznika. I choć rozwoju nowoczesnych form nadzoru powstrzymać się nie da, niezbywalnym przywilejem każdego wolnego człowieka jest krytyczne monitorowanie zmian zachodzących we współczesnym świecie, który mimo matematycznego opisanie i skatalogowania, na szczęście nadal podlega wielości interpretacji.

---

<sup>70</sup> O. Górzyński, *INDECT wciąż budzi wątpliwości*, <http://www.rp.pl/artykul/10,881110-INDECT-wciaz-budzi-watpliwosci.html> [data dostępu: 08.06.12].



Obszar zainteresowań *surveillance studies* pełni tu rolę swoistego rodzaju platformy kontestującej współczesne przejawy nadzoru i nagłaśniającej nadużycia w kontroli społecznej. Biorąc pod uwagę polski dyskurs naukowy i publiczny, problematyka ta, przez wiele dekad marginalizowana bądź pomijana, na przestrzeni ostatnich kilku lat zaczyna być coraz bardziej popularna. W 2009 roku doszło do założenia Fundacji Panoptikon – organizacji pozarządowej monitorującej wszelkie nadużycia prawa w obszarze kontroli społecznej. Jest to pionierska inicjatywa w Polsce. O prężnej działalności Fundacji świadczą liczne seminaria, akcje, autorskie publikacje (między innymi często cytowany w tym rozdziale raport *Nadzór 2011*), a także coraz częstsza obecność przedstawicieli organizacji w mediach. Aktywność publiczna Panoptikonu zdecydowanie wzrosła za sprawą protestów wokół ACTA, a także projektu INDECT. Dzięki działalności Fundacji niezwykle ważna problematyka nadzoru ma szansę na zaistnienie w debacie publicznej, a także w świadomości społecznej. Być może z czasem zwiększona częstotliwość podejmowania takich tematów, jak prywatność czy wolność jednostki, będzie miała wpływ na realne zmiany w zakresie społeczeństwa nadzorowanego.

### III ANALIZA FILMU *RAPORT MNIEJSZOŚCI*

*Pewnie zdajesz sobie sprawę z podstawowej prawnej wady systemu Prewencji. Krótko mówiąc, zajmujemy się ludźmi, którzy nie popełnili jeszcze przestępstwa*<sup>71</sup>.

John Anderton

Zdania wypowiedziane przez literacki pierwowzór głównego bohatera filmu Stevena Spielberga można potraktować jako esencję problematyki podjętej w *Raporcie mniejszości*. Sam reżyser przedstawia widzowi jej filmowy ekwiwalent już podczas pierwszych piętnastu minut obrazu (wątek aresztowania zazdrosnego męża). Sam film jednak, co postaram się pokazać, jest dziełem wielowątkowym i nieoczywistym, a bogactwo przedstawionych w nim motywów wymaga pogłębionej analizy.

<sup>71</sup> P.K. Dick P.K., *Raport mniejszości*, tłum. K. Brzozowski, Warszawa 2002, s. 88.

Podczas gdy myśl postmodernistyczna w latach 70. XX wieku formułowala społeczne analizy o znamionach profetycznych prognoz na kolejne dziesięciolecia, na gruncie literackim, pod nieco katastroficzną otoczką gatunku *science fiction*, pisarze pokroju Philipa K. Dicka, Stanisława Lema czy Arthura C. Clarke'a przemycali własne wizje przyszłości. Dziś z perspektywy czasu łatwo doszukać się wielu analogii pomiędzy ówczesnymi koncepcjami filozoficznymi a ich fikcyjnymi odzwierciedleniami. Zanim jednak przystąpię do analizy stosunkowo współczesnego filmu Spielberga, kilka słów należy poświęcić osobie, bez której obraz by nie powstał – twórcy opowiadania *Raport mniejszości*, Philipowi K. Dickowi.

Philip K. Dick uznawany jest za jednego z najważniejszych twórców literatury *science fiction*. Olbrzymi dorobek pisarza obfituje w pozycje o randze wybitnej, takie jak zarekomendowany polskiemu czytelnikowi przez Stanisława Lema *Ubik*<sup>72</sup> czy nagrodzony prestiżową nagrodą Hugo w 1963 roku *Człowiek z wysokiego zamku*<sup>73</sup>. Niesłabnące zainteresowanie czytelników oraz niesłychana popularność fabuł u filmowców – sięgających po prozę Dicka regularnie od czasu pierwszej ekranizacji powieści *Blade Runner* z 1982 roku – świadczą o trwałym wpisaniu się twórczości autora w popkulturowy kanon. Kopalnia pomysłów fabularnych, stanowiąca wciąż niewyczerpane źródło inspiracji, pokazuje natomiast, jak bardzo problemy podejmowane przez Dicka są nadal uznawane za aktualne oraz w jak dużym stopniu współczesność podąża wytyczonymi przez pisarza torami.

Opowiadanie *Raport mniejszości*, opublikowane po angielsku w 1956 roku, a wykorzystane przez Stevena Spielberga w niespełna pół wieku później, w świetle realiów XXI wieku nabiera nowych znaczeń. Świat wykreowany przez pisarza wręcz poraża swą profetycznością. Prewencja – system wykrywania zbrodni przed jej zaistnieniem – stanowi rdzeń konstrukcji fabularnej opowiadania i naczelną element wspólny w *Raporcie mniejszości* Dicka i Spielberga (poza nazwiskami niektórych bohaterów). Amerykański reżyser dokonał bowiem dość luźnej adaptacji opowiadania, gdzieniegdzie usuwając pewne elementy (np. pesymistyczne zakończenie, ujawniające

---

<sup>72</sup> Książka ukazała się w serii „Stanisław Lem poleca”, została również opatrzona posłowiem polskiego pisarza.

<sup>73</sup> <http://www.thehugoawards.org/hugo-history/1963-hugo-awards/> [data dostępu: 08.06.12].

wierność systemowi za wszelką cenę), gdzieś z kolei dodając wątki obyczajowe, których funkcją jest rozbudowanie psychologicznej charakterystyki głównego bohatera. Ostatecznie nadał też całości popkulturowe ramy, i tak zabraknąć nie mogło akcentów humorystycznych i końcowego triumfu dobrego bohatera nad złym systemem, który zostaje obalony w myśl hollywoodzkiej zasady *happy end*. Zabiegi, których dopuścił się Spielberg wraz ze scenarzystami, mają dwojaki charakter, pokazują bowiem, z jednej strony, jakie elementy są konieczne do stworzenia kasowej produkcji, z drugiej natomiast – jak realia początku XXI wieku wpłynęły na tematykę kontroli jednostki oraz jej miejsca w systemie władzy, który uświęca wszelkie środki służące osiągnięciu celu nadrzędnego, jakim jest bezpieczeństwo.

*Raport mniejszości* jest filmem antysystemowym, podważającym założenia pierwotnie uznawane za szczytne. Pod płaszczykiem thrillera *science fiction* rodem z „fabryki snów” skrywają się treści wywrotowe, kontestujące pewne realia współczesności. Wpływa to na dość nieoczywisty charakter produkcji, która zawieszona niejako w nieważkości lekkiej historyjki fantastycznej, upstrzona popkulturowymi naleciałościami, podejmuje problemy kluczowe dla współczesnych studiów kulturowych. Z kolei zaprezentowanie kategorii z kręgu zainteresowań *surveillance studies* w filmie przeznaczonym dla masowego widza czyni z *Raportu mniejszości* dzieło tym bardziej interesujące.

Fabula filmu zogniskowana została wokół głównego bohatera – wysokiego rangą pracownika Prewencji (programu wykorzystującego trójkę jasnowidzów w celu wykrywania zbrodni, zanim zostanie ona popełniona). John Anderton jest szefem oddziału funkcjonariuszy odpowiedzialnych za łapanie niedoszłych morderców. Bohater całym sobą oddany jest swej pracy. Wierzy w system, który w przeszłości, teoretycznie, mógłby uratować jego syna przed porwaniem i – prawdopodobnie – śmiercią. Anderton w pierwszych scenach filmu jawi się jako postać błyskotliwa, doskonale przygotowana do wypełnianych przez siebie obowiązków, które stanowią główny element jego życia, naznaczonego osobistą tragedią (wraz z utratą dziecka opuściła go też żona). Widz poznaje bohatera w momencie kryzysu, jaki osiąga jedyne stabilnego punktu jego egzystencji – pracy w programie Prewencja. Działający z sukcesami przez sześć lat system zostaje poddany inspekcji rządowej, której przewodzi Danny Witwer (Colin Farrell). Anderton, od samego początku sceptycznie nastawiony do komisarza, powoli sam

zaczyna dostrzegać niedoskonałość systemu, gdy analizuje jedną z dawnych spraw, pozbawioną odpowiedniej dokumentacji. Ciekawość bohatera zostaje jednak ostudzona, gdy – by tak rzec – zostaje wrobiony w przyszłe morderstwo: jeden z jasnowidzów demaskuje go jako mordercę *in spe*. W ten sposób Anderton staje w jednoznacznej opozycji do systemu, którego do tej pory był zagorzałym orędownikiem. Musi udowodnić swoją niewinność. Zaczyna uciekać.

Przedstawiające podobiznę Toma Cruise'a plakaty reklamujące *Raport mniejszości* zostały opatrzone hasłem „Everybody runs”. Sam bohater powtarza ową sentencję kilkakrotnie podczas filmu, zwłaszcza w momentach, w których ucieczka wydaje się już niemalże niemożliwa bądź – jak utrzymują inni – bezcelowa. Slogan promujący produkcję stanowi ciekawy punkt odniesienia dla analizy dzieła Stevena Spielberga, filmu obdarzonego pędzącą akcją, która nie pozwala widzowi na wytchnienie. Skoro, jak przekonują plakaty, wszyscy uciekają, wydaje mi się, że najważniejszą kulturoznawczą interpretacją filmu będzie próba odpowiedzi na pytanie: przed czym i w jaki sposób ucieka sam reżyser oraz jak udaje mu się pociągnąć za sobą rzesze widzów? Aby to uczynić, należy rozłożyć filmową tkankę na swego rodzaju czynniki pierwsze i uruchomić kategorie zarysowane w filmie szczególnie wyraźnie (lub wręcz przeciwnie – rozmyte, potraktowane schematycznie), opierając się na pojęciach wciąż na nowo definiowanych we współczesnej humanistyce.

Spielberg stworzył na potrzeby filmu swoisty mikroświat, arenę wydarzeń będącą wizją przestrzeni miejskiej połowy XXI wieku. Umieścił w niej głównego bohatera, nieustannie uciekającego Johna Andertona, oraz inne postaci: ciała poruszające się w przestrzeni zdominowanej technologicznie. Oto właśnie trzy główne kategorie, którym w toku analizy zamierzam nadać nowe oblicze: ciało, technologia i miasto (przestrzeń).

Chciałbym na marginesie zasygnalizować jeszcze jedną istotną kwestię. *Raport mniejszości* jako film *science fiction* wpisuje się w nurt zainteresowany kreowaniem wizji przyszłości na wzór utopijny bądź dystopijny. W kontekście tego podziału film wymyka się jednoznacznej kategoryzacji, o czym świadczy najdobitniej finał przedstawionej opowieści. Ostatecznie Prewencja zostaje potępiona, jednak wszelkich innych czynników mających bezpośredni wpływ na zaistnienie i funkcjonowanie przedstawionego modelu władzy – społecznych podziałów, powszechnego nadzoru,

kapitalizmu, optymizmu technologicznego – film ostatecznie nie piętkuje. Jest to z jednej strony przedstawienie naiwne, z drugiej natomiast – można w nim odnaleźć gorzką prawdę o bezwarunkowej akceptacji teraźniejszych struktur społecznych i kulturowych, których trwanie utożsamione zostało z poczuciem bezpieczeństwa. Tym samym dystopia przewyższona została utopią – bezrefleksyjną wiarą we właściwość i słuszność obecnej konstrukcji świata Zachodu.

Biorąc pod uwagę nieuchronność zakorzenienia wszelkich prognoz przyszłości w kontekście teraźniejszym, chciałbym, aby niniejsza analiza ukazała, w jak dużym stopniu (teoretycznie nieprawdopodobna) wizja *science fiction* stanowi diagnozę nieoczywistych, płynnych – jak mawia Zygmunt Bauman – czasów współczesnych.

### 3.1 PRZEZROCZYŚTOŚĆ CIAŁA

Zdaniem Foucault, człowiek jest pewnego rodzaju ideą powstałą w dobie oświecenia<sup>74</sup>. Jako podstawa dyskursu humanistycznego, jest jedynie pewną wyidealizowaną koncepcją, będącą dziś już tylko atawizmem językowym posiadającym niewielkie przełożenie na rzeczywistość. Jak pisze Chris Barker: „Dyskurs konstruuje, definiuje i wytwarza przedmioty wiedzy, które stają się w ten sposób zrozumiałe, a jednocześnie wyklucza inne sposoby pojmowania jako niezrozumiałe”<sup>75</sup>. Posługując się Foucaultowską parą pojęć wiedza-władza, stwierdzić można, że człowiek to doskonale przejrzysty i zrozumiały przedmiot, konstytuujący tak zwany reżim prawdy.

Realia współczesnego świata pokazują, jak bardzo oświeceniowa kategoria człowieka stała się już nieaktualna, a cielesność – dotychczas dyskursywnie oczywista w swej jednorodności i niepodzielności – stała wymienialna lub podatna na modyfikacje. Kiedy *coś* staje się *kimś*? Kiedy natomiast *ktos* zaczyna być *czymś*? Z perspektywy etycznej są to prawdopodobnie najważniejsze obecnie pytania filozoficzne, mające swe korzenie właśnie w oświeceniowej definicji człowieka; pytania te pokazują, jak bardzo jest ona niewystarczająca i ograniczająca, a także w jak dużym stopniu odpowiedzi na nie mogą stać się narzędziami opresji i represji. W kontekście podziału

<sup>74</sup> M. Foucault M., *Nadzorować i karać*, op. cit., s. 136-137.

<sup>75</sup> Ch. Barker, op. cit., s. 21.

podmiot-przedmiot tekst Dony Haraway *Manifest cyborgów*<sup>76</sup> jawi się jako projekt wyzwalający, konstruujący nową podmiotowość, która jest w stanie przekroczyć zastygłe kategorie konwencjonalnego opisu jednostki (*de facto* wobec tych kategorii podległej). Aby uniknąć wejścia w dyskurs ludzki, antropocentryczny, postanowiłem zogniskować problematykę niniejszego podrozdziału na tym, co widzialne i materialne – na ciele. Ciało w wyniku odpowiednich ingerencji może stać się zarówno przedmiotem nadzoru, jak i nowym podmiotem politycznym – cyborgiem wyzwolonym z oków władzy i ograniczeń tego, co zapisano w oświeceniowej definicji człowieka.

Istnieje powiedzenie, szczególnie rozpropagowane w romantyzmie, mówiące o oczach jako zwierciadle duszy. Być może stanowiło ono inspirację dla twórców nowoczesnej technologii, która umożliwia skanowanie siatkówki oka, ustalając przy tym tożsamość posiadacza. Niewątpliwie koncepcja ta zafascynowała Stevena Spielberga. Motyw gałki ocznej jako narzędzia służącego bohaterom *Raportu mniejszości* do identyfikacji został wykorzystany w filmie w pełnym wymiarze.

Już w czasach powstawania pierwszych mitologii przypisywano oku szczególnie znaczenie, utożsamiając je zwykle z boską wszechwiedzą, czyniąc symbolem zmartwychwstania lub też odnosząc się do złej, zabójczej wręcz mocy spojrzenia<sup>77</sup>. Zarówno współczesna historia sztuki, jak i antropologia niejednokrotnie podkreślają prymat wizualności w kulturze Zachodu, szczególnie nobilitację tego właśnie spośród zmysłów. Czasy najnowsze ukazują dobitnie, w jak dużym stopniu widzialność jest przywilejem władzy oddziałującej na społeczeństwo. Niezwykle trafnie podsumowała tę zależność Monika Bakke, pisząc, iż: „Nie ma relacji zwrotnej pomiędzy widzeniem a okiem, między byciem podmiotem i przedmiotem spojrzenia – jest to walka o władzę”<sup>78</sup>.

Oko, symbol widzialności oraz władzy, odgrywa w *Raporcie mniejszości* znaczącą rolę. Indywidualizuje i personalizuje członków społeczeństwa

<sup>76</sup> D. Haraway, *Manifest cyborgów: nauka, technologia i feminizm socjalistyczny lat osiemdziesiątych*, tłum. S. Królak i E. Majewska, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003, nr 1.

<sup>77</sup> M. Bakke, *Ciało otwarte. Filozoficzne reinterpretacje kulturowych wizji cielesności*, Poznań 2000, s.55.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 58.

przyszłości, umożliwia pozbycie się wszelkich kluczy, haseł, kodów dostępu, oszczędza również czas przeznaczony na powitanie, a wystawy sklepowe zwracają się po imieniu każdego, kto skieruje na nie wzrok. Oczy, część ludzkiego ciała, stają się częścią ciała społecznego; w efekcie w mniejszym stopniu służą jednostce niż władzy – przestają być *widzące*, a stają się *widzialne*. Ich brak jawi się tym samym nie tyle jako ułomność, kalectwo, co wykluczający ze społeczności stygmat, symbolizujący bycie poza systemem lub działanie w kontrze do niego. Jedyna z przedstawionych w filmie postaci, która nie posiada oczu, idealnie wpisuje się w wyżej wymienione kryteria – to diler z dzielnicy biedoty, sprzedający Andertonowi narkotyki. Zapewnia on głównego bohatera o bezpieczeństwie przeprowadzanych z nim transakcji, uzasadniając to właśnie brakiem oczu, a więc – niemożnością identyfikacji. Jak pisał Foucault, to właśnie „widzialność jest pułapką”<sup>79</sup>.

Kluczowym momentem filmu – w kontekście analizy aspektu cielesności – są sceny rozgrywane się w dzielnicy biedoty – Sprawł. Ukrywający się w niej Anderton, ze świeżo wstawionymi, nowymi oczyma, zabandażowanymi na dwanaście godzin, musi zakamufłować swe istnienie przed małymi robotami skanującymi. Bohater początkowo stara się obniżyć temperaturę ciała poprzez zanurzenie się w wannie pełnej lodu (maszyny rozpoznają ludzi jako „ciepłe organizmy”; podobnego określenia w tej scenie używają również pracownicy Prewencji). Jest to moment symboliczny, ponieważ ukazuje głównego bohatera po raz pierwszy w stanie kompletnego bezruchu, a ponadto pozbawionego wzroku. Jest to też swoisty moment przejścia – od tej chwili Anderton będzie już zarówno fizycznie, jak i mentalnie po drugiej stronie systemu (znamienne ujęcie, ukazujące jeszcze nieprzystosowane, nowe oko spoglądające wprost w wiązkę skanera, można interpretować jako pewnego rodzaju oświecenie, zdanie sobie sprawy z bezwzględności władzy). Bohater przestaje uciekać, sam zaczyna ścigać system.

Ciało w filmie zostało zdekomponowane, przedstawione jako narzędzie lub raczej mechanizm umożliwiający zarówno działanie człowieka, jak i funkcjonowanie całego systemu eksplorującego ludzi. Wyraźną, niejako ostateczną cezurą, która wyznacza odwrócenie relacji między głównym bohaterem a aparatem władzy, jest właśnie przywołana scena wymiany gałek

<sup>79</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać*, op. cit., s. 195.



ocznych. Co ciekawe, pozbawiona ona została jakiegokolwiek nacechowania etycznego. Dzisiejszy problem natury moralnej i tożsamościowej, jakim jest transplantacja, zwłaszcza „upodmiotowionych” części ciała (oczy, twarz), został przedstawiony w filmie niczym zakup nowego, szybszego samochodu. Bezrefleksyjność jest być może jednym z głównych przywilejów wielkich, z założenia rozrywkowych produkcji, co jednak nie powinno przekładać się na brak refleksyjności u widza. Anderton w stosunku do gałek ocznych anonimowego – sądząc po nazwisku: azjatyckiego – dawcy zachowuje się niczym konsument wymieniający części garderoby. Jak pisze Michèle Fellous: „Przeszliśmy od niepodzielności osoby do dualizmu podmiotu »posiadającego« organy, które mogą być przekazywane, wypożyczane, wymieniane, dzielone”<sup>80</sup>. Konsumpcyjny charakter przemiany okazał się nadrzędny wobec problematyki tożsamości, a zarazem podkreślił wymienialność i instrumentalność tej ostatniej. Jediną stygmatyzacją tego procesu jest fakt, że transplantacja odbyła się w otoczeniu slumsów, a przeprowadził ją lekarz kryminalista, z którego usług bohater skorzystał się jednak w ramach tak zwanego mniejszego zła.

Dekompozycja ciała głównego bohatera związana jest w sposób ścisły z postmodernistyczną koncepcją człowieka jako korelatu wielu elementów – zarówno natury fizycznej, jak i psychicznej czy intelektualnej – często pozostających ze sobą w sprzeczności. Tym samym wymiana gałek ocznych staje się symbolicznym momentem zerwania z ogólnie panującą wizją człowieka jako jedności ciała i ducha oraz końcem antropocentrycznie postrzeganego świata. Wizja ta, posiadająca charakter opresyjny i normalizujący, jest integralną częścią tego, co Foucault określił mianem „reżimu prawdy”, i pełni rolę narzędzia politycznego. Człowiek, jako jednorodny byt o ściśle określonych cechach biologicznych, odpowiada przedstawionej powyżej, ciemniejszej, oświeceniowej definicji (opresyjnej zarówno wobec tych, którzy podpadają, jak i tych, którzy nie podpadają pod tę etykietę), mającej dla systemu znaczenie ściśle utylitarne. Jedyne przez redefinicję własnej tożsamości cielesnej (przeszczepowi) Anderton jest w stanie dalej działać. Staje się odpowiednikiem cyborga, podmiotu przyszłości opisanego przez Haraway. W *Manifeście cyborgów* autorka, poprzez tytułową, paraboliczną

<sup>80</sup> M. Fellous, *Przeszczep: paradoks tożsamości i radykalnej obcości*, [w:] *Antropologia ciała*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2008, s. 286.

figurę, przeciwstawia się ustalonym dyskursywnym wyznacznikom naturalności i sztuczności, człowieczeństwa i zwierzęcości, podmiotu i przedmiotu, wskazując na rozmywanie się granic między tymi kategoriami, z którym mamy współcześnie do czynienia. Nade wszystko jednak podkreśla znaczenie owych granic jako narzędzia władzy<sup>81</sup>. Sedno tekstu można sprowadzić do stwierdzenia: *żeby być człowiekiem, trzeba stać się cyborgiem*, nowym, transgresyjnym podmiotem politycznym.

Chirurgiczny zabieg dokonany na Andertonie przedstawiony został niczym podrabianie paszportu bądź dowodu tożsamości w klasycznych filmach gangsterskich. Poddając się transplantacji oczu, bohater zapewnia sobie anonimowość *w oczach* władzy, a poprzez zachowanie własnych gałek ocznych – pewien rodzaj wolności, którą nie dysponują pozostali członkowie społeczeństwa. Staje się panem własnej widzialności. Tym samym tożsamość, określana przez skaner siatkówki oka jako „John Anderton”, dzięki możliwości suwerennej kontroli zostaje zinstrumentalizowana w inny niż dotychczas sposób – już nie przez system, lecz przez bohatera, który może dowolnie nią dysponować. Anderton staje się podmiotem widzącym. W efekcie tej transformacji bohater wreszcie może przestać uciekać – wychodzi poza siatkę nadzoru technologicznego rozpostartą nad filmowym Waszyngtonem. Nie zwalnia jednak tempa, a przemianę własnego ciała i tożsamości traktuje jedynie jako element niezbędny do wykonania zadania – udowodnienia swej niewinności, której, paradoksalnie, dowiódłby najdobitniej, gdyby nie ruszał się z miejsca. Anderton jest jednak poszukiwaczem prawdy nie tyle o sobie, co o systemie, któremu poświęcił życie.

To jedyny zauważalny *na pierwszy rzut oka* przykład instrumentalnego traktowania ludzkiego ciała w tym filmie. Bardziej niejednoznacznie przedstawia się sytuacja trójki jasnowidzów – prekogów, trzymanyh w tak zwanej Świątyni. Pomieszczenie umożliwia im niczym niezakłócone przepowiadanie mających dopiero zaistnieć zbrodni; jest ono czymś w rodzaju panoptycznej wieży strażniczej w wersji *science fiction*. Filmowe społeczeństwo doskonale zdaje sobie sprawę z istnienia Prewencji, stąd spadek tak zwanych zbrodni z premedytacją (przypadek Andertona jest swego rodzaju ewenementem). Prekodyzy spędzają swe życie, leżąc – w służbie ludzkości

<sup>81</sup> D. Haraway, op. cit.

i bezpieczeństwa – w basenie wypełnionym płynem przewodzącym, który wzmacnia wizje przekazywane urzędnikom w formie obrazów, sekwencji filmowych. Pracownicy Prewencji nieustannie kontrolują wizje generowane przez mózgi jasnowidzów; ci ostatni utrzymeni są w permanentnym półśnie, nieświadomi obecności innych ludzi. W ten sposób podmioty widzące zostały poddane uprzedmiotowieniu i instrumentalizacji. Jak pisze Martin Jay, historyk obficie cytowany przez Monikę Bakke: „Ten, kto rzuca spojrzenie, jest zawsze podmiotem, zaś ten, który jest jego celem, jest zawsze zmieniany w przedmiot”<sup>82</sup>. W tym wypadku jednak prekodzy ulegają uprzedmiotowieniu; pośredniczą jedynie między władzą a jej realnym celem – społeczeństwem.

Ontologiczny status trójki prekogów jest nie do końca jasny. W filmie mówi się o nich jako o nieludziach, ale też czymś więcej niż ludziami – tkwi w nich „nadzieja na istnienie czegoś boskiego”. Z drugiej strony traktowani są jedynie jako tryby maszyny Prewencji, filtry nadchodzących wydarzeń, nieomyślne, idealne części systemu: „Nie czują żadnego bólu, mają dostarczaną endorfinę pod stałym nadzorem”. Widz, podobnie jak główny bohater, jest przekonany o nieludzkiem, nadnaturalnym pochodzeniu prekogów, którzy zrodzeni zostali w wyniku eksperymentów genetycznych. Przypomina to niezwykle popularny w literaturze *science fiction* motyw androida – sztucznej istoty, stworzonej na podobieństwo człowieka. Paradoks, który polega na lokowaniu nadziei na obecność boskiego pierwiastka we wszechświecie w jednostkach wytworzonych *de facto* przez człowieka, jest wyraźny i czytelny. Prekodzy są w filmie zawieszeni w przestrzeni i czasie. Nieustannie zanurzeni w wizjach przyszłości, unieruchomieni fizycznie, przypominają bardziej maszyny niż ludzi. Do zmiany w postrzeganiu jasnowidzów dochodzi dopiero w momencie, gdy Anderton porywa jednego – a właściwie jedną – z nich. Podczas ucieczki z multimedialnego salonu znajomego głównego bohatera, Rufusa, prekog Agata pokazuje pełnię swoich możliwości profetycznych. Dzięki niej John unika, w sposób niemalże magiczny, schwytania przez policję. Następnie jasnowidząca, w przypiływie nadświadomości, ostrzega przypadkową klientkę centrum handlowego, by uważała na mężczyznę w domu, który już wie, co zamierza zrobić. Umiejętności

<sup>82</sup> M. Bakke, op. cit., s. 58.

te wprawiają w zdumienie zarówno zaczepioną kobietę, jak i Andertona. Również widza ma wrażenie obcowania z mocami niemalże boskimi. System uszczuplony o jednego z prekogów nie jest zdolny do funkcjonowania, natomiast władza widzenia, dotychczas zawłaszczana przez Prewencję, ukazuje swe pozytywne, ludzkie, wyzwalające oblicze – pomoc Andertonowi w ucieczce, ostrzeżenie niedoszłej ofiary.

Tajemnica pochodzenia jasnowidzów wychodzi na jaw dopiero podczas prywatnego śledztwa Andertona. Okazuje się, że są oni nieliczną grupą ocalałych dzieci narkomanów. Nie są zatem efektem eksperymentu genetycznego ani posiadaczami „boskiego pierwiastka”, lecz pokrzywdzonymi i zniewolonymi istotami ludzkimi. W tym momencie pojawia się konflikt moralny, który *de facto* powinien rozegrać się o wiele wcześniej – jak prawdziwi ludzie mogą być w tak jawny sposób wykorzystywani przez system, nawet w imię tak zwanego większego dobra? Problem ten nie zostaje jednak podjęty w filmie wprost. Status prekogów jako podrzędnych jednostek, wykonujących mimo wszystko coś przydatnego, usankcjonowany zostaje ich pochodzeniem – są dziećmi przestępców, narkomanów, splącają więc w pewnym sensie społeczny dług swych rodziców.

System właściwie nie korzysta z ciał jasnowidzów. Robi to jedynie pośrednio, poprzez ich zamknięcie, unieruchomienie, swego rodzaju hibernację. Prewencja zagłębia się w zakamarki ich umysłów, aby uczynić je (oraz samych prekogów) przydatnymi dla społeczeństwa. Podobnie rzecz ma się w przypadku więźniów, dla których karą jest pozbawienie ciała świadomości, uśpienie. Skoro – jak pisał Anthony Giddens – „świadomość jest zamknięta w ciele”<sup>83</sup>, a ciało – pośrednik społeczny – znajduje się pod nieustannym wpływem władzy, to warto zapytać, czy swoiste uwięzienie świadomości nie następuje w każdym miejscu, każdej chwili? Ciało staje się równie cenne dla jego posiadacza, co dla władzy wywierającej na nie wpływ. Jest polem walki o dominację. Zniewolone ciała jasnowidzów są dla Prewencji wyłącznie narzędziem. Ich potrzeby zaspokajane są jedynie w obliczu niechcianych wypadków, które mogłyby zaburzyć ich funkcjonowanie, takich jak ból fizyczny czy spadek endorfin. Prekody są przykładem totalnej instrumentalizacji ciała oraz zespolenia go z politycznymi realiami.

<sup>83</sup> A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2001, s. 79.

Są włączeni w system oraz sami go konstytuują. Stanowią antytezę Johna Andertona i jego odzyskanej na drodze transplantacji oczu suwerenności. Ich moce cielesne stały się dobrem wykorzystywanym przez władzę. Stanowią ekstremalną realizację koncepcji biopolitycznych.

### 3.2 TECHNOLOGIA – RZECZYWISTOŚĆ – CZŁOWIEK

Nie ulega wątpliwości, że technologia stanowi fundament społeczeństwa przedstawionego w filmie. Jest to zresztą symptomatyczne dla filmów z gatunku *science fiction*. Technologia wypełnia życie bohaterów i jest integralną częścią rzeczywistości. Anderton nie jest w tym wypadku wyjątkiem. Podobnie jak inni bohaterowie, uwikłany jest w sieć relacji technologicznych, których nie postrzega jako zagrożenie aż do czasu wejścia na drogę ucieczki. W *Raporcie mniejszości* zaprezentowany został szereg rozwiązań technologicznych stanowiących do dzisiaj etapowo realizowane inspiracje dla naukowców i wynalazców<sup>84</sup>. Pomijając elementy składające się na piętnowane w filmie narzędzia kontroli, technologia przedstawiona została bez negatywnego nacechowania. Sceny rozpoznania tożsamości Andertona jako azjaty przez inteligentny sklepowy system powitań czy rozpaczliwa gonitwa bohatera za turlającymi się po podłodze gałkami ocznymi, których zeskanowanie umożliwi mu wejście do Świątyni, mają wręcz charakter humorystyczny. Inne technologiczne elementy, takie jak mieszkanie Andertona reagujące na polecenia głosowe, niezwykle luksusowe pojazdy (samochody?), umożliwiające transport bez konieczności ich prowadzenia (za to możliwe do namierzenia i uprowadzenia przez władze), gazety z ruchomymi zdjęciami – wszystkie one tchną swego rodzaju technologicznym optymizmem.

Postrzeganie rozwoju cywilizacyjnego, postępu nauki i techniki jedynie w jasnych barwach jest typowe dla nowoczesności. W swym artykule dotyczącym społecznych technoutopii Marcin Jewdokimow i Barbara Markowska piszą o powszechnie panującej, bezrefleksyjnej wierze w technologiczny postęp oraz o traktowaniu go jako najwłaściwszej drogi do polepszenia warunków bytowania człowieka. Autorzy podejmują polemikę z tego typu tendencją, ujawniając pewien aspekt przemocy symbolicznej,

<sup>84</sup> M. Koryszewski, *Technologie z filmu „Raport mniejszości”, które nie są już fantazją*, [http://technologie.gazeta.pl/internet/1,104663,8343087,Technologie\\_z\\_filmu\\_Raport\\_mniejszosci\\_\\_ktore\\_nie.html](http://technologie.gazeta.pl/internet/1,104663,8343087,Technologie_z_filmu_Raport_mniejszosci__ktore_nie.html) [data dostępu: 08.06.12].

który się z nią wiąże: „Nowoczesność jest technologiczna i naukowa, ale jej racjonalność ma charakter instrumentalny i od panowania nad naturą przechodzi do panowania nad ludźmi”<sup>85</sup>. Bez wątplenia, prezentowane w filmie nowatorskie rozwiązania z zakresu techniki wpisują się w dyskurs entuzjazmu technologicznego. W tym kontekście nieco groteskowa, przewrotna scena, przedstawiająca Andertona leżącego na taśmie produkcyjnej, powoli „zakuwanego” w samochód, którym ostatecznie ucieka przed ścigającymi go agentami, może zostać zinterpretowana jako rodzaj humorystycznego dialogu z problematyką techniki. Taśma produkcyjna, ze swą aparaturą rodem z sali tortur, zniewala, niemalże zabija głównego bohatera, następnie zaś pozwala mu uciec przed systemem. Scena ta stanowi dowód, iż Spielberg w swoim filmie przedstawił dualistyczny, ambiwalentny obraz technologii.

Reżyser niejako dzieli technologię na korzystną dla człowieka i wykorzystywaną przez aparat władzy. W pewnym sensie jest to podział na *dobrą* i *złą* technologię. Najciekawszy natomiast wydaje mi się trzeci wariant, pozbawiony jawnego nacechowania wartościującego. Jego przykładem jest multimedialny salon, w którym dzięki wirtualnej symulacji można w pewnym sensie spełnić – za określoną sumę pieniędzy – swoje marzenia i fantazje. Rufus, gospodarz przybytku, oferuje konsumentowi całą gamę – używając terminologii Jeana Baudrillarda – hiperrzeczywistych symulacji, szereg doświadczeń możliwych do przeżycia w hermetycznej przestrzeni salonu. Jak pisze, za Baudrillardem, Chris Barker: „przesycony informacjami świat ponowoczesny reprezentuje nadmiernie intensywne wnikiwanie świata w świadomość. Podmioty tego procesu można określić jako »schizofreniczne«. Dochodzi tu do pewnego rodzaju nadmiernego wyekspozowania, czy też eksplozji widzialności, przez co wszystko staje się przezroczyste i natychmiast widoczne”<sup>86</sup>. Podobne cechy ułatwiają też kontrolę rzeczywistości społecznej. W tym kontekście scena z salonu jawi się jako ilustracja tego typu myślenia, przerysowane ekstremum, skrywające fakt, że cała przestrzeń świata przedstawionego w filmie ma charakter hiperrzeczywisty. Widać to na przykład w scenie, w której Anderton ogląda,

<sup>85</sup> M. Jewdokimow, B. Markowska, *Od społecznych technoutopii do posthumanizmu. Wybrane strategie narracyjne nowych technologii komunikacyjnych*, „Societas/Communitas” 2010, nr 1(9), s. 40.

<sup>86</sup> Ch. Barker, op. cit., s. 243.

w zaciszu domowego ogniska, niezwykle plastyczne i realne, hologramowe nagrania z czasów swego rodzinnego szczęścia. Co więcej, robi to, będąc pod wpływem narkotyków, które jeszcze bardziej wyostrzają już i tak nader rzeczywiste wizje. Również wizualny charakter sekwencji filmowych generowanych przez prekogów podkreśla zatarcie granicy pomiędzy tym, co realne, a tym, co nierzeczywiste. To zresztą zniesienie tej granicy doprowadziło do sytuacji, w której instytucja taka jak Prewencja mogła zaistnieć w rzeczywistości Waszyngtonu roku 2054. Jak piszą Jewdokimow i Markowska: „nasz świat społeczny jest stechnologizowany nie tylko w perspektywie materialnej (faktycznego udziału techniki w budowaniu i podtrzymywaniu konstrukcji tego, co społeczne), ale również w perspektywie idei”<sup>87</sup>.

W filmie najjaskrawiej przedstawiona została „zła” technologia, ukazana jako represjonujące narzędzie służące władzy w imię zapewnienia bezpieczeństwa. O rozwoju technologii bezpieczeństwa można myśleć jak o wydłużających się palcach dłoni należącej do władzy. Celem (a zarazem narzędziem) biopolityki było u Foucault panowanie nad zbiorowością ludzką rozumianą jako populacja. Biowładza to technika umożliwiająca sprawne realizowanie owego celu i sprawowanie nad nim kontroli – swoiste „duszpasterstwo”<sup>88</sup>. Właśnie tego rodzaju funkcję „kija pasterskiego” pełni w *Raporcie mniejszości* technologia. Widać to najwyraźniej podczas sceny skanowania dzielnicy Sprawł przez małe, inteligentne roboty przypominające pajęczki. Anderton początkowo chce oszukać aparaturę władzy, obniżając temperaturę własnego ciała. Pomysł początkowo wydaje się nienajgorszy, jednak to, co można ukryć przed człowiekiem, doskonale wychwyca roboty o *wyostrzonych zmysłach*. Bohater przegrywa walkę ze swymi ograniczeniami cielesnymi. Wydechając powietrze, zwraca na siebie uwagę pajęczków, które zmuszają go do poddania się „rytuałowi przejrzystości”. Ciało bohatera, będące już jednak kompozycją niejednorodnych części, posiadające jeszcze nie do końca przystosowane, nowe oczy, wprowadza obdarzone sztuczną inteligencją roboty w błąd.

Wniosek z przywołanej sceny jest następujący. Konstrukcja społeczeństwa przyszłości, zdominowanego przez wszechwiedzącą sieć technologiczną,

<sup>87</sup> M. Jewdokimow, B. Markowska, op. cit., s. 40.

<sup>88</sup> M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa – Wrocław 2000, s. 181.



zmusza człowieka, który nie godzi się na podporządkowanie, do dekompozycji swego opisanego, skatalogowanego i całkowicie przejrzystego dla struktur władzy ciała. Rozwinięta nowoczesna technologia, wkraczając w przestrzeń dotychczas zajmowaną przez człowieka, zastępuje wiele ról dotychczas przez ludzi wykonywanych. Problem tkwi w tym, że relacja między człowiekiem a techniką jest obopólna: „Nowe technologie komunikacyjne podważają antropocentryczną wizję ich użytkownika”<sup>89</sup>. Aby nie zostać niejako w tyle za postępem technologicznym, człowiek nieuchronnie zaczyna odnosić się do własnej przestrzeni, umysłowości i cielesności na wzór techniczny. Jest to być może wniosek zaskakujący, jednak przy całym współczesnym technologicznym optymizmie – mając na uwadze myśl Manuela Castellsa – trzeba brać pod uwagę nieprzewidywalne konsekwencje postępu technologicznego<sup>90</sup>. W tym kontekście wymienione gałki oczne Andertona, oszukujące technologię będącą na usługach władzy, stanowią doskonałą ilustrację owych przemian.

### 3.3 SZTUCZNA PRZESTRZEŃ – MIASTO

W ramach kulturowych *urban studies* często traktuje się miasto jako swoistego rodzaju tekst. W takich wypadkach nie sposób uniknąć rozmaitych zabiegów retorycznych, posługiwania się metaforami czy metonimiami<sup>91</sup>. Problemem jest reprezentacja tak złożonego tworu, jakim jest miasto, za pomocą tekstu – nijak niewspółmiernego do rzeczywistości. Miasto w filmie fabularnym, takim jak *Raport mniejszości*, siłą rzeczy zostaje przedstawione w sposób fragmentaryczny i uproszczony. Skompilowanie z kilkunastu scen, ukazujących przestrzeń miejską w ramach jednorodnego obrazu, jest nierealne. Dlatego także i ta próba reprezentacji metropolii, będąca tekstową reinterpretacją języka filmu, naznaczona będzie nieuniknioną niedoskonałością. Temat podejmę bowiem w ramach jednego z wielu możliwych dyskursów.

Niejako podstawowym zagadnieniem tej części analizy jest – opisywany przez Foucault – sztuczny charakter miasta jako takiego. Zbiorowość, rozmieszczona wedle kwalifikatora ekonomicznego w obrębie sztucznie wytworzonej przestrzeni miejskiej, jest przejrzysta, uporządkowana. Jak pisze

<sup>89</sup> M. Jewdokimow, B. Markowska, op. cit., s. 52.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>91</sup> Ch. Barker, op. cit., s. 431.

Foucault, o ile „władza dyscyplinarna porządkuje przestrzeń na zasadzie architektonicznej, za główny problem uznając hierarchiczną i funkcjonalną dystrybucję elementów, o tyle bezpieczeństwo urządza otoczenie pod kątem zdarzeń lub elementów możliwych, serii, którym trzeba będzie nadać pewien kształt, uwzględniając złożone i zmienne warunki”<sup>92</sup>. Taki warstwowy, uporządkowany funkcjonalnie układ przestrzenny można zaobserwować w filmie.

Świat przedstawiony w *Raporcie mniejszości* to Waszyngton z roku 2054. Stolica USA posiada wszelkie cechy ultranowoczesnej metropolii przyszłości. Panorama miejska zdominowana jest przez wysokościowce (służące również jako trasy dla nowoczesnych pojazdów, przypominających nieco samochody odporne na działanie grawitacji) – wielkie, fantastyczne bryły ze stali, betonu i szkła. Wszystko przedstawione zostało w kolorach szarości i zimnego błękitu. Często kinowe wyobrażenia miast przyszłości rażą swym gigantyzmem bądź ponurym klimatem. Oglądając film Spielberga, widz nie czuje się jednak przytłoczony wizją Waszyngtonu. Miasto, pomimo całej swej nowoczesności, kilku ewidentnie fantastycznych elementów (choćby wspomniane samochody i pionowe autostrady), wydaje się realistyczne, wręcz prawdopodobne. Być może był to zamierzony przez reżysera efekt, chciałbym jednak zaproponować nieco inną hipotezę odnośnie do takiej właśnie percepcji filmowego Waszyngtonu.

*Raport mniejszości* jest filmem prawie w całości – a w każdym razie: w zdecydowanej większości – rozgrywającym się w pomieszczeniach zamkniętych. Przestrzeń otwarta pełni rolę głównie przepływową, potraktowana jest jako łącznik od jednego do drugiego pomieszczenia. Kategorie ruchu bądź przepływu mają ścisły związek z problematyką nadzoru. Kontrola obejmować ma jednostki działające, przemieszczające się. Jest to symptomatyczne dla filmu, a zarazem przedstawione na tyle subtelnie, że niekoniecznie zauważalne. Obiekty zamknięte pozwalają, z jednej strony, na wyekspozowanie elementów nowoczesnego designu, nowatorskich rozwiązań technologicznych, z drugiej natomiast, potęgują wrażenie osaczenia, swego rodzaju klaustrofobii. W tym kontekście ważne są uwagi Deleuze’a o dyscyplinarnych przestrzeniach zamknięcia oraz ich

<sup>92</sup> M. Foucault, *Bezpieczeństwo...*, op. cit., s. 45.

transformacji w otwarte, holistyczne przestrzenie kontroli, charakterystyczne dla metropolii: „Zamknięcia to odrębne formy odlewnicze, podczas gdy mechanizmy kontroli są modulacją, czymś w rodzaju samoczynnie odkształcającej się formy [*moulage auto-déformant*], podlegającej ciągłym przemianom, albo sita, którego dziurki stale zmieniałyby wielkość”<sup>93</sup>. Tym samym będący w nieustannym ruchu Anderton musi za każdym razem dostosowywać siebie do „dziurek sita”, a dokonuje tego bądź na drodze transplantacji, paraliżu mięśni twarzy, wykorzystywania dawnych gałek ocznych, bądź jednego z ogniw systemu – uprowadzonego jasnowidza. Warto jednak przyjrzeć się przestrzeniom owych modulacji i „samoczynnie odkształcających się form”, zdradzających swe mechanizmy podczas całej filmowej ucieczki bohatera.

Przestrzenie przedstawione w filmie posiadają niebagatelne znaczenie interpretacyjne. Chciałbym się skupić w szczególności na kilku z nich. Pierwszym jest siedziba Prewencji, budynek władzy, zdecydowanie najczęściej pojawiający się na ekranie. Gmach Prewencji mieści zarówno czynne oddziały funkcjonariuszy ściśle współpracujących z prekogami, jak i więzienie, w którym osadzone są zahibernowane ofiary systemu, oraz (co najciekawsze) coś w rodzaju muzeum. To ostatnie, zaprezentowane jedynie w słowach przewodnika edukującego dzieci szkolne, czym jest Prewencja, podkreśla najmocniej propagandowe oblicze całej instytucji (podobnie jak hasło reklamy ją promującej: „Precrime – it works!”). Budynek Prewencji jest okazały i nowoczesny, wyposażony w zaawansowany sprzęt techniczny, a jego pracownicy – na przykład Anderton – mogą pozwolić sobie na luksusowy apartament i samochód. Kwestie ekonomiczne w kontekście Prewencji są szczególnie ciekawe właśnie przez fakt, że zostały w filmie zupełnie zbagatelizowane. Agencja, która nie jest wszak instytucją państwową, właściwie nie wiadomo skąd czerpie fundusze na swą działalność; widać jedynie, że pieniądze są, i to niemało. Środki materialne służące dobru społecznemu (to znaczy bezpieczeństwu) są, niejako z założenia, dostępne, co podkreśla charakter Prewencji jako organizacji niezbędnej, organicznie wpisanej w strukturę miasta i – co najważniejsze – niewykorzystującej ekonomicznie jego mieszkańców. Celem Prewencji nie są pieniądze, lecz społeczne szczęście

<sup>93</sup> G. Deleuze, op. cit.

obywateli-konsumentów, przekładające się na ekonomiczny wzrost, który staje się *de facto* paliwem napędzającym maszynę bezpieczeństwa.

Drugą charakterystyczną przestrzenią filmową są swego rodzaju „strefy kapitalizmu”. Ulice miejskie wypełnione są elektronicznymi billboardami, reklamującymi określone produkty (w tym sam program Prewencja – co istotne – w dzielnicy biedoty). Ekrany reklam zwracają się bezpośrednio do przechodniów po imieniu i nazwisku. Można wręcz powiedzieć, że to one zwracają uwagę na człowieka, nie odwrotnie. Jest to chyba najwyraźniejszy z symptomów pokazujących, w jak dużym stopniu filmowy Waszyngton zdominowany został przez późnokapitalistyczny konsumpcjonizm. Anderton, zanim dokona wymiany gałek ocznych, znajduje się w największym niebezpieczeństwie właśnie w kontrolowanych strefach przepływu – jadąc metrem bądź nowoczesnym samochodem, który służby ścigania mogą namierzyć i zdalnie nim sterować – oraz w miejscach handlowych, zdominowanych przez mówiące reklamy i skanery siatek weryfikujące tożsamość. Kiedy funkcjonariusze zastanawiają się nad najbardziej skutecznymi metodami ścigania Andertona, stwierdzają, że zbieg z pewnością będzie się on ukrywał w dzielnicach uboższych, gdzie kontrola obywateli jest zdecydowanie mniejsza. Okolice, w których teoretycznie może wystąpić największe ryzyko niebezpieczeństwa, ukazane zostały w filmie jako te najslabiej kontrolowane, w przeciwieństwie do miejskiego centrum, przestrzeni usług, przemysłu czy handlu. Ujawnia to, jak bardzo nadzór przedstawiony w filmie służy rozwojowi kapitalistycznego społeczeństwa. Jednym słowem, na obszarach, gdzie dynamika przepływu ekonomicznego jest zdecydowanie słabsza, skuteczna kontrola nie ma sensu. Dzięki obwarowaniu przez różne formy nadzoru centralnych przestrzeni miejskich, Anderton może swobodnie się po nich poruszać dopiero w momencie uzyskania anonimowości na drodze przeszczeputu.

Należy zastanowić się nad kluczowym pytaniem, mianowicie: o czyje bezpieczeństwo chodzi w mieście nadzorowanym głównie w sektorach najbogatszych? Czy owa kontrola ma służyć ludziom, czy może ekonomii? Być może celem jest właśnie bogate społeczeństwo, jako czynnik napędzający cyrkulację pieniądza? Wszak kontrola, nawet w świecie *science fiction*, nie jest sprawą tanią. Ta znamienita asymetria między kontrolą obszarów zamożnych i „niewidzialnością” dzielnic ubogich bezpośrednio demaskuje iluzoryczność imperatywu bezpieczeństwa w kontekście całego filmu. Na

jaw wychodzi tu ekonomiczna użyteczność nadzoru. W *Raporcie mniejszości* bezpieczne są wszystkie ciała, ponieważ nie ma morderstw, a właśnie działające ciała, kupujące, konsumujące, pracujące i wypoczywające w sztucznej przestrzeni miejskiej, są najbardziej podatne na działanie niewidzialnej władzy, są jej trybami, wprzęgniętymi w *naturalność* i *normalność* wszelkich procesów zachodzących w mieście przyszłości.

Kolejną przestrzenią na drodze ucieczki Andertona jest właśnie dzielnica biedoty, *Sprawl*. Doskonałym posunięciem operatorskim jest ukazanie tej części miasta z lotu ptaka. Jest to obszar podzielony na segmenty, wypełniony ludźmi biednymi, nieprzydatnymi z ekonomicznego punktu widzenia – są to jedynie „ciepłe ciała”. Terytorium pozbawione jest wszechobecnych w innych częściach miasta skanerów, dlatego pracownicy Prewencji posiłkują się mobilnymi robotami sprawdzającymi tożsamość, nie zagłębiając się w *skażony rejon miasta*. Zorganizowanie przestrzeni przypomina opisywany przez Foucault sposób parcelacji miast podczas trwania dżumy: „Zadżumione miasto, na wskroś przeniknięte hierarchią, nadzorem, spojrzeniem, pisaniem, miasto znieruchomiałe pod wpływem ekstensywnej władzy [...] – oto utopia doskonale rządzonej »civitas«”<sup>94</sup>. To znieruchomienie staje się najbardziej widoczne właśnie podczas procesu skanowania mieszkańców przez pajęczki. Jednocześnie społeczny status występujących w dzielnicy jednostek można określić poprzez metaforę – również analizowanego przez Foucault – trądu. Są to ludzie marginesu, oddzieleni od nadzorowanych, prestiżowych części Waszyngtonu – idealnego miasta bez morderstw. Sceny rozgrywające się w slumsach są najlepszym przykładem na to, że skatalogowanie społeczeństwa i eliminacja zbrodni nie stanowią recepty na problemy współczesności. *Sprawl* uosabia zbieżność Foucaultowskiej analizy wykluczenia i parcelacji, trądu i dżumy. Dzielnica ta jest najniższym ogniwem miejskim przedstawionym w filmie, niesamowicie kontrastującym z czystym, uporządkowanym i bogatym centrum. Skojarzenia filmowe od razu przywołują na myśl klasykę kina *science fiction* – *Metropolis*, nieme dzieło Fritza Langa z 1927 roku, ukazujące wertykalny podział społeczeństwa na myślicieli i robotników. U Spielberga warstwa uprzywilejowana nie odznacza się być może nadmierną refleksyjnością (choć trudno nie nazwać

<sup>94</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać*, op. cit., s. 194.

pracowników Prewencji idealistami), jest natomiast uosobieniem klasy średniej, zarabiającej relatywnie dużo (przy niewielkim nakładzie sił fizycznych) oraz konsumującej produkty świata kapitalizmu. Mieszkańcy Sprawł pełnią natomiast rolę jednostek wykluczonych przez względy ekonomiczne.

Interesującym zabiegiem filmowym jest ukazanie ucieczki Andertona po miejskich szczeblach poczynając od najwyższego – budynku Prewencji – poprzez strefy kapitalizmu, aż do samego dołu – slumsów. Wraz z kolejnymi zmianami lokalizacji zwiększają się jego szanse na wymknięcie się aparatowi kontroli. Ucieczka – co znamienne – kończy się już poza miastem, w posiadłości zamieszkiwanej przez żonę bohatera. Ironią losu można nazwać fakt, że Anderton, pomimo nieustannego przebywania w doskonale nadzorowanym Waszyngtonie, ostatecznie zostaje osiągnięty ręką sprawiedliwości właśnie na terenach nieurbanizowanych, a więc o stosunkowo niskiej kontroli. Z jednej strony pokazuje to, że dla aparatu ścigającego granice miast nie są granicami kontroli, co podkreśla holistyczny zasięg systemu. Z drugiej natomiast, uwidacznia istotny czynnik kryzysu zaufania, pojawiającego się siłą rzeczy w rzeczywistości nadzorowanej. Jest to efekt bardzo często marginalizowany, jednak niebagatelny, biorąc pod uwagę rozwój nowoczesnego, bezpiecznego społeczeństwa. Bohater zostaje aresztowany we własnym (byłym) domu, poza miastem, dzięki interwencji telefonicznej własnej żony, która o pojawieniu się męża powiadamia zaufanego przyjaciela, *notabene* dyrektora Prewencji. Owa podwójna struktura – zaufania Andertona do byłej żony oraz kobiety do fałszywego przyjaciela – spektakularnie pęka, ukazując niezwykle kruchość tego, zdawać by się mogło, konstytutywnego elementu relacji społecznych.

Zakończenie filmu przynosi widzowi pozorne tylko poczucie zwycięstwa sprawiedliwości. Lamar Burgess, twórca Prewencji, w finałowej scenie popełnia samobójstwo, i jest to akt zarówno kwestionujący nieomyślność systemu, jak i pokazujący skruchę bohatera, świadomego zła wyrządzonego w imię respektowanych wartości. Tym samym ideał ludzkiej wolnej woli został obroniony, a system – uosobiony przez jednego człowieka – okazał się mimo wszystko honorowy. Ostatnie sceny *Raportu mniejszości* można zatem interpretować jako klasyczny *happy end*. Kompromitacja Prewencji oraz zawieszenie jej działalności przedstawione zostało jako remedium na wszelkie problemy filmowej rzeczywistości społecznej. Jest to wizja dość naiwna w kontekście wielości i złożoności przedstawionych w filmie procesów,

które starałem się w niniejszym rozdziale naświetlić. Dlatego optymizm zakończenia wydaje się równie wątpliwy jak w przypadku niektórych najnowszych osiągnięć techniki nadzoru, które z roku na rok stają się coraz bardziej rzeczywiste. I choć początkowe hasło „Everybody runs” traci – w nieco nazbyt pozytywnym finale filmu – rację bytu, w kontekście całego dzieła jawi się jako symboliczna zachęta do wychodzenia naprzeciw społecznej kontroli, próbującej okiełznać współczesnego człowieka. Jest to niewątpliwie największa, stymulująca intelektualnie zaleta filmu Stevena Spielberga, obrazu niejednoznacznego i z roku na rok coraz bardziej aktualnego.

## ZAKOŃCZENIE

Celem niniejszej pracy było zaprezentowanie dyskursu współczesnego nadzoru w trzech odsłonach. Przedstawienie wybranych teorii naukowych w rozdziale pierwszym, a następnie ilustracja aktualnych form kontroli społecznej, której dokonałem w rozdziale drugim, pozwoliły mi na pogłębioną analizę i interpretację wybranego tekstu kultury, jakim był film *Raport mniejszości*. To popkulturowe dzieło stanowiło dla mnie obszar badawczy, na terenie którego zarysowałem, a następnie przeanalizowałem szereg elementów wchodzących w skład współczesnego dyskursu nadzoru.

W *surveillance studies* funkcjonuje pojęcie *sousveillance*. Odnosi się ono do inicjatyw mających na celu swego rodzaju monitorowanie, śledzenie nadzoru. W mojej pracy postawiłem się w podobnej roli, niejako *inwigilując* nadzór na kilku wybranych płaszczyznach. Podczas pisania, a w szczególności gromadzenia materiału do drugiej, faktograficznej części pracy, towarzyszyło mi nieustanne przeświadczenie o aktualności opisywanych przeze mnie zjawisk. Jednocześnie rozmawiając z wieloma osobami, przedstawiając im zgłębianą przeze mnie tematykę, w znakomitej większości spotykałem się z dezorientacją, niezrozumieniem, wynikającymi najczęściej z braku świadomości skali współczesnej kontroli społecznej. Moją ambicją stało się przedstawienie problematyki nadzoru w sposób klarowny, stworzenie pracy przystępnej, a jednocześnie merytorycznej, zgłębiającej temat możliwie jak najbardziej wnikliwie. Zdawałem sobie sprawę, że aby osiągnąć podobny rezultat, muszę *uwięzić* nadzór w stosownych strukturach narracyjnych, wpisać przedstawianą tematykę w swoisty ciąg przyczynowo-skutkowy oraz wyznaczyć jej odpowiednie ramy teoretyczne.



W pierwszym rozdziale skupiłem się na wybranych koncepcjach teoretycznych oscylujących wokół problemu nadzoru. Starłem się jak najdokładniej przedstawić kluczową dla tematyki podjętej w niniejszej pracy myśl Michela Foucault. Omówiłem więc takie pojęcia, jak dyskurs, biopolityka, społeczeństwo dyscyplinarne czy bezpieczeństwo, osadzając je w kontekście przemian współczesnej rzeczywistości społecznej. Istotnym elementem tej części pracy była Foucaultowska interpretacja koncepcji Panoptikonu Jeremy'ego Benthama, idei będącej jedną z kluczowych metafor dla współczesnego nadzoru. O sile koncepcji powstałej pod koniec XVIII wieku, a przeanalizowanej przez Foucault blisko czterdzieści lat temu, świadczy jej nieustanna aktualność. W dobie XXI wieku, okresie niepohamowanego rozwoju technologii nadzoru i kontroli, utopijna i nigdy w pełni niezrealizowana idea zaczyna nabierać coraz bardziej realnych kształtów.

Foucaultowska koncepcja biopolityki pozwoliła mi stworzyć metaforę społeczeństwa nadzorowanego jako systemu nastawionego na wykrywanie wirusów – elementów niezgodnych z dominującym reżimem prawdy. Nacisk położyłem na antropocentryczne zorientowanie biopolityki oraz zrelatywizowaną w jej kontekście kategorię humanizmu. Równocześnie starałem się nakreślić historyczne tło biopolityki, analizując jej dwa odmienne neoliberalne oblicza. Istotną perspektywę dla analizy nadzoru zarysował również Giorgio Agamben. Analizowane przez niego koncepcje stanu wyjątkowego czy *homo sacer* stanowią intrygującą reinterpretację pomysłów podejmowanych przez Foucault, którego myśli jest on twórczym spadkobiercą.

Bez wątpienia rozdział początkowy pracy stanowi selektywną prezentację wybranych koncepcji. Prawdopodobnie nie wyczerpuje on w pełni problematyki nadzoru, jednakże przedstawione w nim treści mogą wzbogacić wizję współczesnego świata jako rzeczywistości nadzorowanej. Tym samym należy go potraktować jako konceptualny fundament całej pracy.

Pod kilkoma względami rozdział drugi należał do najtrudniejszych segmentów niniejszej rozprawy. Próbując przedstawić aktualne formy nadzoru, napotkałem na niesamowicie obszerny materiał źródłowy, na dodatek w niektórych aspektach (np. technologia INDECT) nieustannie aktualizowany. Aby zapanować nad ogromem materiału, postanowiłem zaprezentować go w sposób nie tyle analityczny, co przeglądowy, nie pozbawiając jednocześnie wywodu określonej dramaturgii. Moją ambicją było uczynienie z drugiego segmentu pracy elementu komplementarnego w stosunku do

przedstawianych wcześniej teorii, pokazanie, jak przekładają się one na rzeczywistość. Starałem się zatem skrótowo i możliwie przejrzyście zarysować obraz aktualnych form nadzoru, by dzięki temu osadzić pozostałe części pracy w konkretnych realiach współczesności.

W trzecim, kluczowym rozdziale, będącym analizą filmu *Raport mniejszości*, wykorzystałem teoretyczne narzędzia interpretacyjne wypracowane w rozdziale pierwszym i zilustrowane w drugim. Nieprzypadkowo wybór mój padł właśnie na dzieło z gatunku *science fiction*. Postanowiłem potraktować dzieło Spielberga jako diagnozę obecnej sytuacji w kontekście tematyki nadzoru. Popkulturowy charakter produkcji był w tym wypadku jej atutem – *Raport mniejszości* uznałem za swoiste zwierciadło odbijające powszechne wyobrażenia na temat problematyki kontroli. Bez wątpienia zaplecze teoretyczne, które zarysowałem w rozdziale pierwszym, pozwoliło mi spojrzeć na wiele elementów obecnych w filmie z odmiennej perspektywy. Mam nadzieję, że analiza, którą następnie przeprowadziłem, umożliwiła również czytelnikowi dostrzeżenie wielowątkowości i interpretacyjnej niejednoznaczności filmu.

Podczas analizy przedstawionych w filmie zjawisk postanowiłem podążać określoną ścieżką metodologiczną. Wyodrębniłem w obrębie produkcji trzy, najważniejsze według mnie, kategorie, czyli kolejno: ciało, technologię oraz miasto. Problematyka cielesności została poddana najszerszej analizie z racji jej ściśle humanistycznego wymiaru. Podczas interpretacji konkretnych scen przedstawionych w filmie wyszła jednak na jaw nieadekwatność paradygmatu humanistycznego *sensu stricto*. Powołując się na teksty Michela Foucault oraz Donny Haraway, starałem się udowodnić, że kategoria człowieczeństwa została w filmie zatarta i stała się podatnym narzędziem represji społecznej o charakterze biopolitycznym. „Przezroczystość” bohaterów ukazanych w filmie, ich upodmiotowienie w stosunku do władzy zostało jednoznacznie powiązane z kategorią widzialności, która, obok ciała, była kluczowa dla tego podrozdziału.

W następnej części skupiłem się przede wszystkim na obecnych w filmie niejednoznacznych przedstawieniach postępu technologicznego. Wyszczególniłem obecne w produkcji przejawy technologicznego optymizmu, który tak bardzo przyświeca nowym formom nadzoru, wskazując jednocześnie na rozmywanie się podziałów pomiędzy tym, co technologiczne, a tym, co ludzkie. Korzystając z aparatu pojęciowego Jeana Baudrillarda,

wyszczególniłem hiperrzeczywiste elementy filmowego świata, niejednokrotnie nad nim dominujące.

W ostatnim podrozdziale, poświęconym analizie przedstawionych w filmie obrazów miasta – Waszyngtonu z roku 2054 – ukazałem warstwową konstrukcję społeczną, determinującą, w ścisłym tego słowa znaczeniu, wszelkie mechanizmy nadzoru. Skupiając się na trzech reprezentatywnych dla produkcji przestrzeniach (obszar władzy, strefy kapitalizmu, slumsy), zwróciłem uwagę na ekonomiczny imperatyw stojący za filmowym uosobieniem kontroli – Prewencją. Ostatecznie krytycznym okiem spojrzałem na pozytywny finał produkcji, burzący *de facto* jej subwersywny potencjał.

Analizując film *science fiction*, próbowałem przedstawić poruszane w nim zagadnienia w świetle koncepcji naukowych oraz zjawisk współczesnych. Ostatecznie najbardziej fantastyczny element *Raportu mniejszości*, jakim jest przewidywanie przyszłości przez jasnowidzów, nie odnalazł w mojej pracy bezpośredniej, pogłębionej interpretacji. Być może jest to kwestia wymagająca szerszego opracowania, które nie ograniczy się wyłącznie do dyskursu nadzoru. Wierzę jednak, że analiza wybranych przeze mnie elementów składowych dzieła Spielberga możliwie najdokładniej wyczerpuje interpretacyjny potencjał filmu w kontekście studiów nad nadzorem.

## Bibliografia

- Agamben. *Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.
- Giorgio Agamben, *Stan wyjątkowy*, tłum. M. Surma-Gawłowska, wyd. Korporacja Ha!art, Kraków 2008.
- Anne D'Alleva, *Metody i teorie historii sztuki*, tłum. E. i J. Jedlińscy, Universitas, Kraków 2008.
- Antropologia ciała*, red. M. Szpakowska, Wydawnictwo UW, Warszawa 2008.
- Monika Bakke, *Ciało otwarte. Filozoficzne reinterpretacje kulturowych wizji cielesności*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 2000.
- Chris Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tłum. A. Sadza, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005.
- Gilles Deleuze, *Postscriptum o społeczeństwach kontroli*, tłum. M. Herer, wersja on-line: portal „Ekologia i Sztuka”, [www.ekologiasztuka.pl/seminarium.foucault/readarticle.php?article\\_id=18](http://www.ekologiasztuka.pl/seminarium.foucault/readarticle.php?article_id=18)
- Philip K. Dick, *Raport Mniejszości*, tłum. K. Brzozowski, AMBER, Warszawa 2002.

- Michel Foucault, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński, PWN, Warszawa-Wrocław 2000.
- Michel Foucault, *Porządek dyskursu*, tłum. M. Kozłowski, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002.
- Michel Foucault, *Nadzorować i karać*, tłum. T. Komendant, Aletheia, Warszawa 2009.
- Michel Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, tłum. M. Herer, PWN, Warszawa 2010.
- David Freedberg, *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, tłum. E. Klekot, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005.
- Anthony Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, tłum. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2001.
- Donna Haraway, *Manifest cyborgów: nauka, technologia i feminizm socjalistyczny lat osiemdziesiątych*, tłum. S. Królak i E. Majewska, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003, nr 1.
- Marcin Jewdokimow, Barbara Markowska, *Od społecznych technoutopii do posthumanizmu. Wybrane strategie narracyjne nowych technologii komunikacyjnych*, „Societas/Communitas” 2010, nr 1(9).
- Ewa Siedlecka, *Polska – mistrz w śledzeniu*, „Gazeta Wyborcza” nr 78(7503) z 2 kwietnia 2012 roku.
- Szymon Wróbel, *Biopolityka indywidualna a biopolityka państwowa*, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 2.

### Źródła internetowe:

- Maria Bielicka, *Wielki Brat podpatrzy i podsłucha przechodniów?*, [http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,10946246,Wielki\\_Brat\\_podpatrzy\\_i\\_podsluca\\_przechodniow\\_.html](http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,10946246,Wielki_Brat_podpatrzy_i_podsluca_przechodniow_.html)
- Oskar Górzyński, *Nowy cel Anonimowych*, <http://www.rp.pl/arttykul/796028,850719-Nowy-cel-Anonimowych.html>
- Oskar Górzyński, *INDECT wciąż budzi wątpliwości*, <http://www.rp.pl/arttykul/10,-881110-INDECT-wciaz-budzi-watpliwosci.html>
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, <http://www.sejm.gov.pl/prawo/konst/polski/kon1.htm>
- Mariusz Koryszewski, *Technologie z filmu „Raport mniejszości”, które nie są już fantazją*, [http://technologie.gazeta.pl/internet/1,104663,8343087,Technologie\\_z\\_filmu\\_Raport\\_mniejszosci\\_\\_ktore\\_nie.html](http://technologie.gazeta.pl/internet/1,104663,8343087,Technologie_z_filmu_Raport_mniejszosci__ktore_nie.html)

Andrzej Rejnson, *Kamery na każdym rogu*, <http://www.polskatimes.pl/artykul/226107,kamery-na-kazdym-rogu,id,t.html>

Małgorzata Szumańska, Dorota Głowacka, *Nadzór 2011. Próba podsumowania*, [http://ngoteka.pl/bitstream/handle/item/128/nadzor2011\\_raport.pdf?sequence=1](http://ngoteka.pl/bitstream/handle/item/128/nadzor2011_raport.pdf?sequence=1)

David Murakami Wood, *Raport o społeczeństwie nadzorowanym*, [http://www.giodo.gov.pl/268/id\\_art/2033/j/pl/](http://www.giodo.gov.pl/268/id_art/2033/j/pl/)

<http://www.thehugoawards.org/hugo-history/1963-hugo-awards/>

<http://www.cpd.msw.gov.pl/technologie/biometria>

[http://www.cpd.msw.gov.pl/technologie/biometria\\_w\\_dokumentach%20%20](http://www.cpd.msw.gov.pl/technologie/biometria_w_dokumentach%20%20)

[http://news.bbc.co.uk/player/nol/newsid\\_6520000/newsid\\_6524100/6524183.stm?bw=nb&mp=wm&news=1&ms3=6&ms\\_javascript=true&bbcws=2](http://news.bbc.co.uk/player/nol/newsid_6520000/newsid_6524100/6524183.stm?bw=nb&mp=wm&news=1&ms3=6&ms_javascript=true&bbcws=2)

<http://pl.wikipedia.org/wiki/INDECT>

[http://www.msw.gov.pl/portal/pl/2/9729/Komunikat\\_w\\_sprawie\\_systemu\\_INDECT.html](http://www.msw.gov.pl/portal/pl/2/9729/Komunikat_w_sprawie_systemu_INDECT.html)

<http://www.google.com/patents?vid=4384288>

[http://www.indect-project.eu/front-page?set\\_language=pl](http://www.indect-project.eu/front-page?set_language=pl)

### Filmy:

*Raport mniejszości*, reż. Steven Spielberg (USA, 2002).

*Podejrzane społeczeństwo*, reż. Neil Ferguson (Wielka Brytania, 2006).

### City Surveillance. Attempts of Addressing the Issue on the Basis of the Film *Minority Report*

In this article, I try to present the problems of modern surveillance, using three perspectives: theoretical, practical and pop-cultural. The first chapter provides a theoretical basis. Through adapting theories of selected philosophers, including Michel Foucault and Giorgio Agamben, I'm trying to create a cognitive frame, constituting the key to understanding the contemporary supervision discourse. In the next part of the work I make a synthetic presentation of the current forms of social control, emphasizing their tendency to encroach on every area of human life. In the third, crucial chapter, I carry out an analysis of the film *Minority Report*, using the interpretation tools developed in the first chapter. Specifying certain elements of the Steven Spielberg's film, I interpret the image in the spirit of social supervision

discourse. At the same time I try to highlight the number of threads and the interpretative ambiguity of the film – a thoroughly pop-cultural image, which constitutes a very interesting diagnosis of contemporary reality.

**Keywords:** surveillance studies, social control, biopower, Michel Foucault, Steven Spielberg, *Minority Report*